

PIASTUN



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



GALERIA JEDNEGO ZDJĘCIA

„Z prośbą do Pana” - fot. Paula Nadra z Miejsca Piastowego. Zdjęcie wyróżnione w konkursie fotograficznym pt „Człowiek i jego otoczenie” organizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Więcej o konkursie na str. 21

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

PBSBank

Podkarpacki Bank Spółdzielczy



Wsiądź w
tramwaj
zwany
pomnażaniem.

Lokata Piątka

Przystanek końcowy - zysk 6,30 %. Czas przejazdu - 5 miesięcy.
Lokata przeznaczona dla nowych środków.

Lokata Siódemka

Przystanek końcowy - zysk 5,60 % dla pierwszych 7 miesięcy, oraz 6,00 % dla kolejnych 7 miesięcy. Czas przejazdu - 14 miesięcy.

Lokata Piętnastka

Przystanek końcowy - zysk 6,30 %. Czas przejazdu - 15 miesięcy.

Wszystkie stawki oprocentowania podane są w ujęciu rocznym.
Szczegóły oferty na stronie internetowej i w placówkach Banku.

więcej do
6,3%
na Twojej
lokacie

Oddział
w Miejscu Piastowym
ul. Krośnieńska 5 B
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 53 011

Filia
w Iwoniczu Zdroju
Al. Słoneczna 7
38-440 Iwonicz Zdrój
tel. (13) 42 50 305

Punkt Obsługi Klienta
w Rogach
Rogi 191
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 38 021

INFO: 801 372 772

www.pbsbank.pl

Bank młody od pokoleń

PIASTUN

5/2012 wrzesień - październik

NASZE SPRAWY

- 4 Szkoła w Widaczu po zmianach
- 5 Nie utrzymujemy, a pomagamy – rozmowa z dyrektorką GOPS
- 8 Pięćdziesiąt wspólnych lat
- 9 Razem wszystko przetrwali, czyli jak to było w życiu

Z URZĘDU GMINY I ZE SZKÓŁ

- 11 Kamień węgielny w Niżnej Łące - wmurowany Na co pójdą pieniądze z funduszy sołeckich?
- 12 Nauczyciele z awansami
Lodołamacz dla ośrodka zdrowia
Stypendia na pierwszy rok studiów
- 13 Rada dla przedsiębiorców
Uroczyście w Łężanach
- 14 Święto pracowników oświaty w Głowience
Przedszkolaki z Targowisk przeciw papierosom
- 15 Nowa edycja konkursu Perły Techniki

WYDARZENIA

- 15 Co wydarzyło się w filiach GOK
- 17 Dożynki w Zalesiu
- 18 Złoci Jubilaci - galeria

KULTURA

- 20 Malarz z Wrocanki w BWA w Krośnie
- 22 Otwarte furki dla dusz

HISTORIA

- 23 Cmentarze choleryczne
- 26 Pamiątnik żołnierza Legionów Piłsudskiego
- 27 Gminne „Kto jest kto”

PRZYRODA/WYCIECZKI

- 28 Podziwiali nie tylko Giewont
- 29 Zdarzyło się podczas Nocy Nietoperzy

PORADY

- 30 Porady zielarskie - warsztaty w zagrodzie etnograficznej

SPORT

- 31 Marcin Kuliga – wicemistrzem Polski
Rozgrywki o puchar premiera
- 32 Turniej piłki nożnej
- 34 Trójbój raketowy
- 35 Biegli z Bóbrki do Rogów
- 36 Galeria z XXVI Biegu Łukasiewicza

NA OKŁADCE

Fot. Waldemar Czado

W numerze:



4 W Widaczu po zmianach



8, 18 Złote Gody świętowało 39 par małżeńskich



20 Rozmowa z Józefem Gazdą



23 O cmentarzach cholerycznych



32 Rozgrywki o puchar dyrektorka GOK

Szkoła w Widaczu po zmianach

Decyzją radnych Gminy Miejsce Piastowe od 1 września 2012 roku szkoła w Widaczu funkcjonuje jako filia Szkoły Podstawowej w Targowiskach o strukturze klas I – III wraz z oddziałem przedszkolnym. Nie ma oddziału „0” - niektóre sześciolatki skorzystały z możliwości przejścia od razu do klasy I, pozostałe uczęszczają do zerówki w Targowiskach.

W klasach I - III uczy się 16 dzieci. Tyle samo liczy oddział przedszkolny, który w tym roku cieszył się wyjątkowym zainteresowaniem rodziców dzieci w wieku 3 do 5 lat. Grono pedagogiczne to dwie osoby: Stanisława Wojtowicz - kierowniczka filii i Barbara Krzywda.

oddziałów. - *Prowadzenie zajęć w klasach łączonych wymaga wiele trudu ze strony nauczyciela. Praca na trzech poziomach to potrzeba ogromnej koncentracji, uwagi i doskonałej, przemyślanej organizacji metodycznej zajęć. Na przygotowanie się do zajęć łączonych nauczy-*

zdarzało mu się „wrywać” z odpowiedzią na lekcjach matematyki. - *Pani pytała III klasę, nikt nie odpowiedział, to nie wytrzymałem.*

Jak w domu

Rodzice martwili się, że w wyniku łączenia klas poziom nauczania spadnie, a ich dzieci nie będą miały szans na zrealizowanie zaplanowanego materiału. Teraz widzą jednak, że nauczycielki starają się podwójnie, a nawet potrójnie, żeby udowodnić, że istnienie szkoły w takiej formie ma sens.

- *Lepiej już, żeby lekcje były łączone, niż żeby takie małe dzieci musiały dojeżdżać do Targowisk - mówi mama jednego z maluchów. - Tu czują się, jak w domu.*

Trzeba przyznać, że w ciągu dwóch miesięcy szkoła znacznie zmieniła swój wygląd, zrobiło się jakoś jaśniej i weselej w klasach i holu. Na dużej przerwie dzieciaki spotykają się w odpowiednio przystosowanej dla nich jadalni i przy kolorowych stolikach razem pałaszują drugie śniadanie.

W szkole funkcjonuje też profesjonalnie wyposażony gabinet pedagogiczny i logopedyczny.

Ciężkie dojazdy

Mimo obaw rodziców i nauczycieli, współpraca ze szkołą macierzystą i z gminą układa się pomyślnie. - *Nie czujemy się zapomniani ani dyskryminowani, nie brakuje nam na pomoce dydaktyczne ani na inne potrzeby* - mówią nauczycielki. Przyznają, że udało im się pozyskać sponsorów na jakieś drobiazgi dla dzieci, a także zachęcić do współpracy mieszkańców Widacza. Rodzice, zadowoleni z faktu, że ich pociechy mogą uczyć się w szkole na miejscu, deklarują zaangażowanie w pracę na rzecz szkoły. Efekty ich działań zobaczymy - miejmy nadzieję - już wkrótce.



Szesnaścioro dzieci uczy się w łączonych klasach I-III

Co stało się z pozostałymi pracownikami szkoły? Kilkoro skorzystało z nabytych uprawnień emerytalnych, jedna z nauczycielek pracuje w Targowiskach. W szkołach na terenie gminy nie znalazł zatrudnienia nauczyciel wychowania fizycznego.

Jak odbywa się nauka w szkole? Wiadomo było, że nie obejdziesz się bez zajęć łączonych, ale zazwyczaj łączy się dwa roczniki. W widackiej szkole dotyczy to aż trzech klas. Łączone są zajęcia z zakresu edukacji plastycznej, technicznej, muzycznej, informatycznej i ruchowej oraz dwie godziny edukacji polonistycznej i matematycznej, jedna godzina angielskiego i dwie godziny religii. Pozostałe zajęcia prowadzone są oddzielnie dla każdego rocznika.

Praca na trzech poziomach

Zajęcia łączone odbywają się w specjalnie urządzonej, przestronnej klasie przy odpowiednim rozmieszczeniu poszczególnych

ciel musi poświęcić o wiele więcej czasu - mówi kierowniczka szkoły. - *Studia pedagogiczne nie przygotowują do prowadzenia takich lekcji, trzeba sobie wypracować własny sposób pracy, swój styl.*

W trakcie lekcji nauczycielki wykorzystują na przemian różne formy pracy: naukę bezpośrednią z jedną z klas, pracę samodzielną kolejnych grup, wspólną naukę głośną. Podczas, gdy jedna grupa samodzielnie wykonuje zadane ćwiczenie, nauczycielka pracuje nad konkretnym tematem z inną klasą. Mimo że zajęcia łączone są ogromnym wyzwaniem dla pedagoga, to zdaniem Stanisławy Wojtowicz mogą przynieść wiele korzyści. - *Taki system uczy dziecko zaradności, samodyscypliny, zachęca do samodzielnego wysiłku, pozwala na lepsze poznanie się grupy, uczy życzliwości i zdrowej rywalizacji. Starsze dzieci mają okazję powtórek i utrwalenia materiału, a młodsze mimochodem uczą się od starszych kolegów* - tłumaczy.

Sześciolatek Maciuś, uczeń I klasy, opowiada, jak na początku

A co z dziećmi, które musiały przejść do szkoły w Targowiskach? Uczniowie szybko zaaklimatyzowali się w nowej szkole, cieszą się, że nie rozdzielono ich do różnych klas. Problemem jest tylko dojazd na zajęcia. Rodzice mają żal, że znów obiecano im gruszki na wierzbie. Dzieci klasy IV, V i VI miały dojeżdżać do Targowisk pod fachową opieką, tymczasem jeżdżą kursowym autobusem,

muszą wcześniej wstać, bo autobus ma odjazd o 7.22. Teoretycznie, bo w praktyce odjeżdża o 7.10, więc dzieciaki w szkole są już o 7.15. Jedyny autobus w kierunku Widacza odjeżdża spod szkoły o 13.56. - *Trzy razy w tygodniu muszą godzinę czekać w świetlicy - mówi mama jednej z uczennic IV klasy. - Tracą możliwość uczestniczenia w zajęciach dodatkowych. Pani zachęcała córkę,*

żeby zostawała na kółku plastycznym, ale te zajęcia są późno i potem trzeba iść na przystanek koło straży. Nie wszyscy rodzice pozwalają dzieciom na taki „spacer” z naprawdę ciężkim tornistrem. Martwią się, co będzie, kiedy zrobi się zimno, przyjdą mrozy. Mówią: - Miało być tak pięknie, a wyszło, jak zawsze...

Tekst i fot. Magdalena Penar

Nie utrzymujemy, a pomagamy

- Dochodzą do nas sygnały, że istnieje taki stereotyp w pomocy społecznej, że pomagamy tym, którym nie chce się pracować, i tym, którzy piją. Ale tak nie jest. Bo nawet osoby uzależnione od alkoholu, to osoby chore, które my postrzegamy inaczej niż ogół społeczeństwa - tłumaczy Lucyna Baran, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Miejscu Piastowym.

IZABELA PÓŁCHŁOPEK: Jeżeli brakuje komuś od pierwszego do pierwszego, czy może liczyć na waszą pomoc?

LUCYNA BARAN: Oczywiście, że tak. Każdy mieszkaniec może zwrócić się do nas o pomoc i nikt nie jest odprawiany z kwitkiem. Bez względu na to, czy mieści się w ramach ustawy o pomocy społecznej, czy nie. Wprawdzie, aby otrzymać pomoc pieniężną, musi spełniać kryteria ustalone w ustawie o pomocy społecznej. Takim wyznacznikiem jest dochód nieprzekraczający 351 zł, na jednego członka rodziny, a na osobę samotną - 477 zł. Jednak, w szczególnych przypadkach, można odstąpić od tej reguły i wtedy kryterium dochodowe może być wyższe. Możemy przyznać tzw. zasiłek specjalny, ale trzeba udowodnić, że dochód rodziny przeznaczony jest przede wszystkim na koszty leczenia czy zakup leków. Nie jest to pomoc nieograniczona, bo Rada Gminy w danym roku przeznaczona na ten cel do podziału ograniczone środki. W ubiegłym roku było to 100 tys. zł. Każdy jednak przypadek wymagający pomocy rozpatrywany jest indywidualnie.

Możemy także wesprzeć osoby zasiłkami celowymi, które w szczególnych przypadkach przelewamy na konto sklepu. To się bardzo dobrze sprawdza. Bo sklepowy nigdy nie wyda piwa, wódki, w grę wchodzi tylko zakup artykułów żywnościowych, ewentualnie środków czystości. A kiedy przychodzi zima, pieniądze

przelewamy np. na zakup drewna, węgla czy konto energetyki, żeby pokryć długi, bo funkcjonowanie bez prądu jest prawie niemożliwe.

W jakich jeszcze sytuacjach ludzie mogą zwrócić się do was o pomoc? Z jakimi problemami przychodzą?

Oprócz pomocy finansowej oferujemy pomoc w formie niepieniężnej. Są to usługi opiekuńcze, posiłki dla dzieci w szkole, kierowanie do domów pomocy Społecznej, jeżeli na starość ktoś wymaga całodobowej opieki a jest samotny albo w rodzinie nie ma osób, które mogłyby zagwarantować tę opiekę. Umieszczenie w domu pomocy społecznej jest oczywiście odpłatne, część płaci mieszkaniec ze swoich dochodów, a część rodzina, a jeśli ona nie może - dopłaca gmina.

A co w sytuacji, kiedy potrzebujący pomocy starszy człowiek, nie ma żadnego źródła dochodu? Czy jego opiekę w DPS w całości finansuje gmina?

Osobie niezdolnej do pracy z powodu wieku (60 lat - kobieta i 65 lat - mężczyzna) lub całkowicie niezdolnej do pracy, jeżeli ma orzeczony znaczny lub umiarkowany stopień niepełnosprawności, może być przyznany zasiłek stały pod warunkiem, że spełnia kryteria dochodowe. W niektórych przypadkach zasiłkobiorca stały ma także prawo do zasiłku pielęgnacyjnego. Z tego dochodu opłaca 70% średniego miesięcznego kosztu utrzymania, a resztę pokrywa gmina.



Lucyna Baran

Jaki jest koszt utrzymania w DPS?

Różnie to wygląda, ale ceny wahają się od 2600 zł w Brzozowie, do 3 tys. w Krośnie. W 2010 r. z terenu gminy w DPS mieliśmy siedem osób, jedną w Brzozowie, trzy w Krośnie i trzy w Iwonicy.

Gmina jednak do pobytu osób samotnych nie dopłaca za darmo...

Jeżeli nasz pensjonariusz ma jakiś majątek, po jego śmierci, gmina może żądać zwrotu wydatków na ten cel. I zazwyczaj tak jest, przejmuje po nim majątek. W tym roku zmarły nam dwie osoby i będą przeprowadzone dwie sprawy żądania zwrotu poniesionych kosztów przez gminę.

Czy w tym momencie nie ma konfliktów z rodziną, która po śmierci swojego członka nagle przyznaje się do krewnego i chce dzielić po nim schedę?

Tak czasem jest, chcą dzielić się tym, co zostało, choć z reguły jest to stary dom albo kawałek działki. I rodzi się konflikt.

Sprawy trafiają wtedy do sądu?

Myślę, że jedna sprawa będzie w sądzie. Chociaż większość ludzi jest świadomych, że przejmując spadek, przejmują także długi. Zdają sobie sprawę, że wydatki, którełożyła gmina na pobyt w domu pomocy społecznej, są zdecydowanie wyższe niż majątek który pozostał.

A co w sytuacji, kiedy ktoś potrzebuje tylko pomocy doraźnej?

Wówczas oferujemy usługi opiekuńcze. Zatrudniamy osoby na umowę zlecenie, zwykle do 8 godzin dziennie. W ubiegłym roku z takiej pomocy skorzystało 13 osób. To taka pomoc sąsiadzka w robieniu zakupów, porządkach.

Największa jednak liczba osób korzysta z zasiłków pieniężnych.

W ubiegłym roku z zasiłków stałych korzystało 55 osób. Osoby te muszą mieć orzeczoną niepełnosprawność - w stopniu umiarkowanym, albo znacznym - przez Powiatowy Zespół ds. Orzekania Niepełnosprawności w Krośnie. Dodatkowo dochód na jedną osobę w rodzinie nie może przekroczyć 351 zł, a w przypadku osób samotnych - 477 zł. Wówczas maksymalną pomoc jaką można uzyskać to około 444 zł, osoby te mogą jeszcze starać się o zasiłek pielęgnacyjny.

Czy są takie osoby, które bez waszej pomocy mogłyby się obejść, ale mimo to starają się o świadczenia?

Trudno mi tak myśleć, ale pewnie zdarzają się też takie osoby. Dochodzą do nas sygnały, że istnieje taki stereotyp w pomocy społecznej, że pomagamy tym, którym nie chce się pracować i tym, którzy piją. Ale tak nie jest. Bo nawet osoby uzależnione od alkoholu, to osoby chore, które my inaczej postrzegamy niż ogół społeczeństwa. Do tego stereotypu dochodzi jeszcze to, że społeczeństwo liczy i ocenia, czy tej osobie, czy rodzinie przysługuje pomoc społeczna. Bardzo często się z tym spotykamy.

Czy to znaczy, że są donosy, że ktoś nie powinien otrzymywać pomocy z GOPS?

Rzadko się to zdarza, ale dostajemy wieści, że ktoś wyjechał za granicę, albo że sobie dorabia czy urządza dom. Wówczas pracownik

socjalny sprawdza na miejscu, co się tam rzeczywiście dzieje. Zdarza się, że postawa roszczeniowa występuje u coraz większej liczby mieszkańców, a szczególnie wśród młodych osób. Ale myślę, że wiąże się to z bezrobociem i że trudno młodym znaleźć pracę.

Mylnie postrzeganie niektórych ludzi bierze się też z tego, że pomoc społeczna składa się z dwóch działów: z pomocy, o której mówiłam, a drugim działem są świadczenia rodzinne. Kiedyś wypłacał je ZUS albo zakłady pracy. Teraz zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne płaci GOPS. I niejednokrotnie, jeśli ktoś przychodzi do pomocy społecznej, wścibski sąsiad nie wie czy osoba ta idzie po zasiłek stały, okresowy, czy po zasiłek rodzinny. W związku z tym zdarzają się szemrania, że ktoś kostkę w domu układa, a chodzi po pieniądze do pomocy społecznej. Prywatnie, różne rzeczy nam się nie podobają. Nie zgadzam się z niektórymi zapisami o ustawie społecznej i uważam, że osoby, które poprawiają ustawę o pomocy społecznej, o zasiłkach rodzinnych, powinny zasięgnąć informacji na samym dole. Jak to wygląda w praktyce.

A co źle wygląda?

Obecnie największym problemem jest ustalanie prawa do świadczeń pielęgnacyjnych. Ustawa o świadczeniach rodzinnych dokładnie wskazuje, kto może ubiegać się o świadczenie pielęgnacyjne nad niepełnosprawnym członkiem rodziny, jednak organy odwoławcze wyższej instancji przyznają je, w drodze wyjątków, niepracującym wnukom, co wzbudza niezadowolenie wśród społeczeństwa i ugruntowuje postawę roszczeniową wśród młodego pokolenia. Od ubiegających się o pomoc finansową młodych ludzi często słyszę, że im się to należy. Owszem - przysługuje, ale na określonych zasadach i w ramach posiadanych środków finansowych.

Prawo do świadczenia pielęgnacyjnego nad dzieckiem przysługuje matce, ojcu oraz opiekunowi faktycznemu, a nad osobą starszą posiadającą znaczny stopień niepełnosprawności - dzieciom, czyli osobom spokrewnionym w I stopniu, na których ciąży obowiązek alimentacyjny. Osobom w dalszym stopniu spokrewnionym czyli wnukom jedynie wtedy, gdy dzieci nie mogą lub

nie są w stanie faktycznie sprawować opieki. Chcę tutaj podkreślić, że obowiązek ten powstaje z mocy prawa, a nie z wyboru dokonanego w danej rodzinie przez jej członków. Obowiązek alimentacyjny nie musi przecież zawsze polegać na osobistej, całodobowej opiece nad niepełnosprawnym członkiem rodziny i może również polegać na dostarczaniu stosownej pomocy finansowej na opłacenie pomocy świadczonej przez inne osoby co, np. z uwagi na znaczne odległości między miejscem zamieszkania osób uprawnionych i zobowiązanych do pomocy, jest często praktykowane.

O pomoc trzeba jednak starać się samemu, prawda? Daleko jeszcze do tego, żeby formularze wszelkich możliwych świadczeń, które można otrzymać od państwa, wysyłane były pocztą do domu, jak np. po urodzeniu dziecka zdarzyło się mojej znajomej w Irlandii.

Nasze państwo nie stać na tak szeroką opiekę. Kiedyś mówili na nasz dział opieka społeczna. Ale w tej chwili to nie jest opieka, to jest pomoc. Pomagamy, a nie utrzymujemy. Ośrodki pomocy nie są od utrzymania rodziny, są od pomocy mieszkańcom w trudnych sytuacjach życiowych.

Wydaje mi się, że Ci, którzy naprawdę potrzebują pomocy, do was nie przyjdą. Z powodu wstydu.

Może takie opory funkcjonują wśród osób starszych, ale wśród młodej generacji nie ma żadnych barier. Wręcz przeciwnie, prezentują postawę roszczeniową, „bo mnie się należy”. Czasem ktoś przychodzi i się klóci, że dostał 150 zł, a on chce jechać na turnus rehabilitacyjny, bo chce wypocząć. To brak zrozumienia realiów i polityki pomocy społecznej. W pierwszej kolejności nasza pomoc przeznaczana jest na zakup żywności, koszty leków i leczenia, podręczników szkolnych, tornistrów, odzieży, opłacenie mediów. Niektórzy radzą sobie, jak mogą np. gaz zamieniają na piecyki na drewno. Ale czasem trzeba pomóc, żeby ta osoba, czy rodzina nie wpadła w jeszcze większe tarapaty, bo potem z dołka jest już bardzo trudno wyjść. Niejednokrotnie ludzie wracają do nas i okazują swoją wdzięczność, podziękują.

Rozdzielaciele także żywność, która budzi ogromne kontrowersje. Niektórzy narzekają na jej jakość.

Jeśli ktoś jej nie potrzebuje, nie musi brać. Poza tym, aby ktoś chciał z tego skorzystać, musi udokumentować swoją trudną sytuację życiową. Choć czasem biorą też osoby, u których dochód przekracza wymagany próg pomocy społecznej, ale w takich rodzinach najczęściej zdarzają się choroby, wymagające bardzo kosztownego leczenia, o czym społeczeństwo nie wie. Wtedy brakuje pieniędzy na jedzenie i osoby te są bardzo wdzięczne za to, co dostają, bo mają co do garnka włożyć.

Żywność otrzymujemy kilka razy w roku od Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Krośnie. Rozchodzi się wszystko co przywieziemy. Czasem dochodzą do nas sygnały, że ludzie są niezadowoleni, bo w kółko to samo: mleko, mąka, ryż, kasza, masło, ser żółty. Ale to

nie jest zależne od nas. Zdarza, że ktoś zrezygnuje z mąki, bo mówi, że posiał pszenicę i ma już swoją mąkę. Czasem kłócą się, dlaczego nie wydajemy żywności co miesiąc, tak jak np. w Krośnie. Tłumaczymy, że u nas nie ma punktu Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, który rozdziela tę żywność i nie mamy gdzie jej trzymać. Czasem też kontrowersję budzi fakt, jeśli po żywność przyjeżdżają lepszymi samochodami. Ale dzisiaj, nawet jak samochód ma lepszą markę, to nie znaczy, że dużo kosztował. W latach 90-tych pytaliśmy o anteny satelitarne. Potem były samochody, które dzisiaj nie są już oznaką dobrobytu, bo auto można już kupić za 500 zł. Zdarza się, że przyjeżdżają rowerami, bo trudno duże ilości mąki czy mleka udźwignąć w rękach.

Pomagacie także osobom z problemami alkoholowymi.

Kierowani są na leczenie, doradzamy, gdzie trzeba się udać, co zrobić, jak się zachować. Jak wystę-

puje choroba, niezależnie czy to jest rak, czy alkoholizm, trudno wówczas zająć się sobą. A co dopiero w sytuacji, kiedy brakuje pieniędzy na życie. Był czas, że nie wierzyłam, że osoby te mogą wyjść z nałogu. Ale wychodzą i to nam przywraca wiarę, że trzeba im pomagać.

O pomoc zwracają się do was sami chorzy czy ich żony, rodziny?

Raczej rodziny. Są też osoby samotne, o których informuje nas dalsza rodzina. Czasem ten, który chce się leczyć, sam przyjdzie i poprosi o pomoc. Niektóre osoby wzywane na gminną komisję rozwiązywania problemów alkoholowych ukorzą się, wstyd im i potem deklarują, że sami pojadą do poradni i podejmą leczenie. Ale nie ulega wątpliwości - jest to bardzo trudne leczenie. Dla rodzin też są to trudne sytuacje.

Rozmawiała: Izabela Pólchlopek

FORMY POMOCY UDZIELANE PRZEZ GOPS

Świadczenia pieniężne

Zasiłek stały; okresowy; celowy i specjalny zasiłek celowy; zasiłek i pożyczka na ekonomiczne usamodzielnienie; pomoc dla rodzin zastępczych; pomoc na usamodzielnienie się i kontynuowanie nauki; świadczenie pieniężne na utrzymanie i pokrycie wydatków związanych z nauką języka polskiego dla cudzoziemców, którzy uzyskali w RP status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą; wynagrodzenie należne opiekunowi z tytułu sprawowania opieki przyznane przez sąd.

Świadczenia niepieniężne

Praca socjalna; bilet kredytowany; składki na ubezpieczenie zdrowotne i społeczne; pomoc rzeczowa, w tym na ekonomiczne usamodzielnienie; sprawienie pogrzebu; poradnictwo specjalistyczne; interwencja kryzysowa; schronienie; posiłek; niezbędne ubranie; usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania, w ośrodkach wsparcia oraz w rodzinnych domach pomocy; specjalistyczne usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania oraz w ośrodkach wsparcia; mieszkanie chronione; pobyt i usługi w DPS; opieka i wychowanie w rodzinie zastępczej i placówce opiekuńczo-wychowawczej.

POMOC UDZIELONA MIESZKAŃCOM GMINY MIEJSCE PIASTOWE W 2011 PRZEZ GOPS

Forma pomocy	Liczba rodzin	Kwota świadczeń w zł
Zasiłki stałe	52	170 773
Składki na ubezpieczenie zdrowotne	42	13 872
Zasiłki celowe	332	233 201
Zasiłki okresowe	74	130 197
Zdarzenia losowe	3	3 000
Odpłatność za DPS	7	156 176
Usługi sąsiedzkie	13	92 663
Specjalistyczne usługi opiekuńcze	2	802
Dożywianie - posiłki dla 446 dzieci	241	131 047

PRAWO DO ŚWIADCZEŃ Z POMOCY SPOŁECZNEJ

Prawo takie mają osoby i rodziny, które spełniają kryteria dochodowe określone w ustawie o pomocy społecznej - dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 351 zł netto, a dochód osoby samotnej - 477 zł, przy wystąpieniu co najmniej jednej z wymienionych okoliczności: ubóstwa, sieroctwa, bezdomności, bezrobocia, potrzeby ochrony macierzyństwa, długotrwałej choroby, niepełnosprawności, bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, alkoholizmu, narkomanii, kłęski żywiołowej lub ekologicznej oraz trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego.

Przyznanie świadczenia poprzedzone jest wywiadem rodzinnym sporządzonym przez pracownika socjalnego w miejscu zamieszkania. Przy ustaleniu dochodu osoby lub rodziny brane są dochody z miesiąca poprzedzającego złożenie wniosku. Na podstawie wywiadu pracownik socjalny dokonuje oceny sytuacji życiowej, występujących

problemów i ustala zakres potrzeb wspólnie z rodziną. Wszystkie świadczenia z pomocy przyznawane są decyzją administracyjną, od której stronie służy odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Krośnie.

GDZIE UDAĆ SIĘ PO POMOC

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej mieści się w Urzędzie Gminy w Miejscu Piastowym (ul. Dukielska 2B). Można się zgłosić osobiście, telefonicznie (tel: 13 430 97 43, 13 430 97 42), lub pisemnie. Zgłoszenia może również dokonać Twój przedstawiciel ustawowy lub inna osoba za Twoją zgodą.

Pięćdziesiąt wspólnych lat

W sobotę, 22 września, aż 39 par z gminy Miejsce Piastowe, które w 1962 r. przyrzekały sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską, świętowało złote gody.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele parafialnym we Wrocance, którą celebrował proboszcz ks. Jan Nigborowicz. Po mszy w sali Domu Ludowego we Wrocance jubilatami zostały wręczone medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznane przez Prezydenta RP. Wręczał je wójt Gminy Marek Klara w towarzystwie przewodniczącego Rady Gminy Wiktora Skwary, zastępcy wójta Stanisławy Gawlik oraz kierownika USC Małgorzaty Wilk. Pary małżeńskie otrzymały także listy gratulacyjne, kwiaty, upominki oraz pamiątkowe albumy. Była także tradycyjna lampka szampana.

Kwiaty otrzymali również Kazimiera i Jan Płatek z Miejsca Piastowego, którzy są parą z najdłuższym stażem małżeńskim w gminie. W kwietniu tego roku świętowali kamienną rocznicę ślubu: 70 lat pożycia małżeńskiego.



Medale w imieniu prezydenta RP wręczał Marek Klara

Uczniowie Szkoły Podstawowej we Wrocance zaprezentowali program słowno - muzyczny i gościom wręczyli pamiątkowe laurki. Zespół śpiewaczy Wrocanki bawił wesołymi ludowymi piosenkami, a kapela Piasty przygrywała do tańca. Dzięki paniom z Zespołu Charytatywnego działającego przy parafii we Wrocance na stołach nie zabrakło pysznego jedzenia.

Pary, które nie uczestniczyły w uroczystości, odwiedzone w domach, gdzie przekazano im medale i gratulacje.

Szanownym Jubilatam życzymy trwania w miłości oraz doczekania w zdrowiu i pogodzie ducha kolejnych rocznic. Zdjęcia par na str. 18-19

BB

Fot. Izabella Póchniępek (5)



Jubilaci otrzymali specjalnie laurki



Był także toast



Tańczono przy muzyce kapeli Piasty



Z programem artystycznym wystąpiły dzieci ze SP z Wrocanki

Razem wszystko przetrwali

O życiu, pracy, radościach i kłopotach opowiada kilka par świętujących we Wrocławce złote gody.

Wódki nie stawiamy

TERESA I KAZIMIERZ GOŚCIŃSCY z Wrocanki: - Na imprezie jest pięknie, niezwykle jesteście zadowoleni. Podziwiam kobiety, które przygotowały to wszystko, a także obsługę. A żyje się nam dobrze, dziękujemy. Jesteśmy razem



w domu, zdrowie jako tako dopisuje. Leków trochę się zażywa, ale papierosków się nie pali, wódki nie pije. W ogóle w rodzinie nie pije się wódki. Zaczęło się od tego, że synowie jeździli na oazy. Raz na imieninach jeden z synów zapytał: „Tato, ta wódka na stole musi być?”. A ja mu na to: „Adasiu, bo ja wiem? No, niekoniecznie”. I od tamtego czasu wódki nie stawialiśmy. Potem siostra się tym zaraziła i brat. Ja nie stawiałem, to i oni nie stawiali. I tak u nas w rodzinie zostało. Mamy czterech synów - ani jeden nie pije i nie pali.

Dawniej ciężko było - budowa domu, rozbiórka starego, a do tego jeszcze kawałek pola, gospodarka, praca zawodowa na zmiany, no i wychowanie dzieci. Niania trzeba było wynajmować. Ale przetrwaliliśmy wszystko i pięćdziesiąt lat zleciało nam bardzo szybko. Tak jak teraz jest, to mogłoby być drugie pięćdziesiąt.

Jest za co Bogu dziękować

JANINA I BRONISŁAW CZEKAŃSCY z Miejsca Piastowego: - Żeby nie te choroby - bo mąż jest po operacji i zawałach - byłoby dobrze. I żeby było trochę więcej pieniędzy na lekarstwa, bo małe te emerytury. Mamy siedmioro dzieci: pięciu synów i dwie córki. Mamy też medale za służbę czterech synów w wojsku. Teraz będziemy mieć po kolejnym medalu. Szkoda tylko, że pieniędzy tyle samo, co było. Dobrze by było, gdyby do tych medali dodano choć parę złotych więcej do emerytury. Albo do medalu - koperta. Ale tutaj, na imprezie jest bardzo fajnie.

W życiu różnie było, raz lepiej, raz gorzej. Przy siedmiorgu dzieciach czasem było ciężko. Opiekowałam się nimi sama, nie miałam mamy przy sobie, bo ona była w Głowience, a ja w Miejscu Piastowym. Ale dzieci wychowaliśmy. Synowie są już na swoim, zawody mają, pracują, tylko najmłodsza córka jest jeszcze panienką, do wzięcia. I na razie nie pracuje. Skończyła szkołę rolniczą, technikum. Myślałam, że Gmina coś pomoże, bo są tam prace interwencyjne, ale mówią, że nie ma roboty. Tyle, że umie malować, to sobie dorabia.

Mając tyle dzieci, pracowałam chałupniczo: malowałam pisanki, obrazy. Mój tata, Józef Gruszka, też malował. Wychowywał się w zakładzie, gdzie przebywał uczeń Matejki, malarz Daszkiewicz i przy nim tato



nauczył się malować. A ja przy tacie, a moja córka Ewelina przy mnie. Nawet teraz maluje jakąś figurkę do kapliczki w Głowience.

Z naszej pracy chałupniczej dom postawiliśmy. Rzemiosło szło do stanu wojennego. Potem wszystko padło, bo już nie wysyłało się paczek, a przedtem szły na całą Polskę i do Niemiec. W domu też się sprzedawało. Czasem nie nadażaliśmy, robiliśmy po 500 pisanek na miesiąc. Była z tego dobra pensja. Dzieci położyliśmy spać, a my siadaliśmy i malowaliśmy. Dobrze było. Teraz narzekać nie ma co, ale mogłoby być lepiej. Bogu dzięki wychowaliśmy dzieci.

Najważniejsze momenty? To jak dom wybudowaliśmy i poszliśmy na swoje. To jakby nowe życie, nowe troski. Ślub wspominać dobrze, bo cały tydzień lało, ale w dzień ślubu była ładna pogoda. Nie zapomnę tego. I tak samo jest w życiu: chmury, a potem słońce świeci. W życiu nie trzeba się klócić. I miłość musi być. Tak jak ksiądz mówił na kazaniu: rano trzeba pocałować męża. My tak robimy, a potem idziemy do kościoła. Mąż miał raka i wyszedł



Rodzina Czekańskich przed „Wesolą Nyską”, ok 1990 r.

z tego. Jest za co Bogu dziękować. Ot, cała nasza historia.

Jeszcze raz bym go
wybrała

KRYSTYNA I TADEUSZ KOBĄKOWIE z Łęzan: - Jesteśmy bardzo zaskoczeni, tak miło zostaliśmy przyjęci, że nie mam słów.

Żyje się nam skromnie, ale dobrze. Były chwile ciężkie, choroby, załamania, ale był spokój w domu. Najważniejsze jest, że wzajemnie się wspieramy, wspomagamy słowami i miłością. Tak ma być. Każdemu tak życzę, bo mąż jest bardzo dobrym człowiekiem, można na niego liczyć. To mój pierwszy mąż i pewnie już ostatni, już go nie zmienię. A musi być dobry, bo ja jestem dobra. Tylko muszę go dzisiaj ciągnąć do tańca.

- Wszystko co żona powiedziała, to prawda - wtrąca mąż. - A nie tańczę, bo żona w domu mówiła, że



nie czuje się zbyt dobrze, ale widzę, że tutaj nagle poczuła się wyśmienicie. Usłyszała muzykę, to od razu choroby ustąpiły. I ta „woda weselna...”

- A teraz byle małe niepowodzenie, jakieś zamieszanie i ludzie od razu biorą rozwód. To co? Miłość wygasła? A przecież, jak się człowiek wiąże z drugą osobą, wszystko trzeba brać pod uwagę. Dobre i złe chwile. Raz mąż zarobi więcej, raz mniej, a jak nie ma pracy, to trzeba go wspierać. A każdy by chciał, żeby wszystko było różami usłane. Tak się nie da. Trzeba popracować,

pomoczyć się, znosić różne próby. Może stare pokolenie zaznało więcej biedy. Dzieci słuchały rodziców, a dzisiaj? Dziecko, jak mama pokrzyczy czy da klapsa, już straszy policją. A ja, jak było coś nie tak, to w tyłek waliłam i dobrze wychowałam dzieci. Dzisiaj czasem mi mówią, że pamiętają, ale wcale na złe im to nie wyszło.

Nie jestem z tych stron, jestem z Warszawy, ale kocham wieś. Pracowałam w Warszawie, a mój przyszły mąż przyjechał tam na delegację. Zналиśmy się dwa miesiące, potem przyjechałam tutaj zobaczyć, czy nie ma jakiejś dziewczyny z dzieckiem, bo nie chciałam być przeszkodą. Ale wszystko było dobrze, wzięliśmy ślub. Jeszcze raz bym go wybrała.

Impreza lepsza niż wesele

MARIA I TADEUSZ GUZIKOWIE z Głowniki: - Bardzo się nam tutaj podoba. Na takiej imprezie od pięćdziesięciu lat jeszcze nie byliśmy. Nawet nasze wesele takie nie było. Jesteśmy mile zaskoczeni. Wszystko super. A jak było w życiu? Raz na wozie, raz pod wozem, ale jakoś żyjemy, jesteśmy na emeryturze. Wychowaliśmy trójkę dzieci, mamy siedmioro wnucząt. Teraz zostaliśmy sami, ale syna mamy w sąsiedztwie.

A dawniej ... to „bieda z nędzą w świat pędzą”. Skończyłem zawodówkę i jak miałem 16 lat, to pojechałem do pracy na Śląsk. I od tego czasu pracowałem. Siedziałem tam parę lat, później było wojsko, a potem się poženiliśmy.

Fotografie pochodzą z archiwów rodzinnych małżeństw. Aktualne zdjęcia par wśród wszystkich jubilatów na stronie 18-19



Teraz tylko zdrowia nam życzyć i miłości. Nie wolno się kłócić, trzeba ustępować jeden drugiemu. I jak mówią: „Jak dziadek wkurzony, to babka nie, a jak babka wkurzona, to dziadek nie”.

Tabletek jemy górę: rano siedem, wieczorem pięć. Żona tak samo. To noga boli, to ręka, to nadciśnienie i tak w kółko. Ale trzeba się ratować, nie można się położyć, bo już całkiem by było źle. Dzisiaj jesteśmy ogromnie zadowoleni. My jesteśmy jeszcze „starej daty”, to taka kapela, jak dzisiaj gra, to dla nas coś pięknego.

Wypowiedzi zebrała
Izabela Półchopek

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

PICTURE PRO - MICHAŁ CZEKAŃSKI

Profesjonalna fotografia: ślubna, okolicznościowa, reklamowa,
projektowanie graficzne, video produkcje



tel. 787 307 658, www.picturepro.pl

Kamień węgielny pod dom ludowy

„Dom buduje się mądrością, a roztropnością umacnia” – napisano w akcie erekcyjnym budowy Domu Ludowego w Niżnej Łące. Uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego odbyło się w niedzielę (21 października).



Akt erekcyjny podpisali m.in. wójt gminy Marek Klara i przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara



W uroczystościach uczestniczyli także mieszkańcy wsi



Do pamiątkowej tuby dla potomnych sołtys wsi Tadeusz Węgrzyn i Ryszard Gazda włożyli: akt erekcyjny, aktualne monety i fragment muru starego domu ludowego

Na co pójdą pieniądze z funduszy sołectkich w przyszłym roku

Rada Gminy Miejsce Piastowe wyraziła zgodę na wyodrębnienie w budżecie Gminy Miejsce Piastowe w 2013 roku środków stanowiących fundusz sołectki. We wszystkich miejscowościach gminy odbyły się już zebrania wiejskie, na których zdecydowano, na co przeznaczone zostaną pieniądze. Ostateczną decyzję o realizacji uchwalonych zadań w poszczególnych miejscowościach podejmuje Rada Gminy.

Dla przypomnienia: fundusz sołectki to pieniądze w budżecie gminy zagwarantowane dla sołectwa na wykonanie przedsięwzięć służących poprawie warunków życia mieszkańców, a jego wysokość zależy głównie od liczby mieszkańców danej wsi.

GŁOWIENKA: 23 317 zł - rewitalizacja centrum miejscowości Głowienka oraz ogrodzenie za domem ludowym. Zebranie wiejskie odbyło się 29.07.2012 r., wzięło w nim udział 61 mieszkańców wsi.

ŁĘŻANY: 23 317 zł - oznakowanie ulic w Sołectwie Łężany według ustalonej symboliki przyjętej w gminie Miejsce Piastowe, zainstalowanie przeszklonej tablicy i wykonanie mapy topograficznej sołectwa oraz zakup kwiatów, krzewów ozdobnych i kruszyw kamieni ozdobnych. Zebranie wiejskie odbyło się 29 lipca br., wzięło w nim udział 48 mieszkańców wsi.

MIJESCE PIASTOWE: 23 317 zł - utworzenie placu rekreacyjnego „Stadion Piast”. Zebranie wiejskie odbyło się 22 lipca br., wzięło w nim udział 62 mieszkańców wsi.

NIŻNA ŁĄKA: 12 125 zł - zakup wyposażenia do nowego domu ludowego. Zebranie wiejskie odbyło się

15 września br., wzięło w nim udział 18 mieszkańców wsi.

ROGI: 23 317 zł - oznakowanie ulic w sołectwie Rogi oraz doposażenie kuchni domu ludowego. Zebranie wiejskie odbyło się 22 lipca br., wzięło w nim udział 114 mieszkańców wsi.

TARGOWISKA: 23 317 zł - wykonanie miejsc parkingowych na placu przed budynkiem szkoły. Zebranie wiejskie odbyło się 14 września br., wzięło w nim udział 65 mieszkańców wsi.

WIDACZ: 21 078 zł - budowa i dokumentacja zadaszania od strony zachodniej domu ludowego. Zebranie wiejskie odbyło się 16 września br., wzięło w nim udział 45 mieszkańców wsi.

WROCANKA: 23 317 zł - zakup kosiarki do trawy oraz wyposażenia domu ludowego. Zebranie wiejskie odbyło się 27 lipca br., wzięło w nim udział 32 mieszkańców wsi.

ZALESIE: 16 159 zł - doposażenie domu ludowego. Zebranie wiejskie odbyło się 21 lipca br., wzięło w nim udział 15 mieszkańców wsi.

UG

Nauczyciele z awansami

Kolejni pedagodzy szkół z terenu gminy Miejsce Piastowe uzyskali stopień nauczyciela mianowanego. W wakacje odbyły się egzaminy, a 24 września złożyli ślubowanie i otrzymali akty nadania stopnia nauczycielskiego, które wręczyła zastępca wójta Stanisława Gawlik.



for. Archiwum UG

Nowo mianowani nauczyciele

Pedagodzy odbyli trwający prawie trzy lata staż, zakończony oceną dorobku zawodowego oraz pomyślnie zdalnym egzaminem. Awans nauczycielski, oprócz satysfakcji zawodowej, oznacza również sporą podwyżkę finansową.

Stopień nauczyciela mianowanego otrzymali: Beata Bałuka (SP w Rogach), Renata Dąbrowska (ZSP w Miejscu Piastowym), Nina Hanus (SP we Wrocance), Marcin Jurczak i Maria Lenik (SP w Zalesiu), Leszek Konrad (SP w Targowiskach).

UG

Stypendia na pierwszy rok studiów

Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości i Komisja Stypendialna Funduszu im. Profesorów Jana i Stanisława Wdowiarzy przyznała stypendia na pierwszy rok studiów 2012/2013.

Stypendium to z naszej gminy otrzymują: Tomasz Gołąbek, Bartłomiej Klara, Bożena Rygiel i Bartosz Socha z Rogów, Ewelina Jurczak z Targowisk oraz Mariusz Leszek i Anna Węgrzyn z Miejsca Piastowego. Wszystkim stypendystom gratulujemy i życzymy powodzenia na studiach.

Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi, reprezentujące Fundusz Stypendialny im. Profesorów Jana i Stanisława Wdowiarzy, rozpoczęło współpracę z Fundacją Edukacyjną Przedsiębiorczości w 2006 roku. Pomoc współfundatorów stypendiów, tj. Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Miejscu Piastowym, Stowarzyszenia „Przyjazna Szkoła” w Rogach, Stowarzyszenia „Nasza Wrocanka”, Towarzystwa Przyjaciół Targowisk, Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji Wsi Głowienka i Urzędu Gminy Miejsce Piastowe, tworzących Komisję Stypendialną oraz osób prywatnie wspierających Fundusz Stypendialny, pozwoliła przyznać łącznie 71 stypendiów.

Krzysztof Szyszlak
Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi

Lodołamacz dla ośrodka zdrowia

Samodzielny Publiczny Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej w Miejscu Piastowym otrzymał prestiżową nagrodę Lodołamacza 2012. Nagroda została przyznana w kategorii „Pracodawca Nieprzedsiębiorca” za szczególną wrażliwość społeczną i promowanie aktywności osób niepełnosprawnych w różnych dziedzinach życia.

Gala regionalna konkursu Lodołamacze 2012 odbyła się 17 września w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie. W uroczystości wzięła udział wojewoda podkarpacki Małgorzata Chomycz-Śmigielska. Pogratulowała pracodawcom wrażliwości społecznej i podkreśliła, jak ważna jest integracja z osobami niepełnosprawnymi na rynku pracy.



Konkurs Lodołamacze organizowany jest od 2006 r. przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Celem inicjatywy jest wyróżnienie firm, instytucji i osób prywatnych angażujących się w rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych i wspierających ich na rynku pracy.



Ryszard Buczek, dyrektor SPG ZOZ w Miejscu Piastowym (pierwszy z lewej) po wręczeniu nagród

Statuetka Lodołamacza jest wyróżnieniem dla tych, którzy decydując się na zatrudnienie osób niepełnosprawnych, jednocześnie prowadzą wobec nich przyjazną politykę personalną, przełamują bariery, walczą z obojętnością społeczeństwa.

UG

Sprostowanie

Serdecznie przepraszam Józefa Czelnego, którego w artykule pt. „Jak budowano kościół w Niżnej Łące” (Piastun nr 4 / 2012) przedstawiłam jako Józefa Chorzelnego.

Izabela Półtłopek

Uwaga przedsiębiorcy!

Przypominamy, że wszelkie czynności związane z wpisem do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG), prowadzonej przez Ministra Gospodarki, są **BEZPŁATNE**.

Wpis do tych rejestrów nie upoważnia do wykonywania działalności gospodarczej na terytorium Polski i nie jest wymagany przez przepisy prawa. Rozsyłane

pisma, sugerujące konieczność uiszczenia opłaty za wpis do „rejestr przedsiębiorców”, są w istocie ofertami handlowymi, o czym świadczą informacje zamieszczone drobnym drukiem. Uiszczona w odpowiedzi na takie pismo opłata za wpis stanowi przychód firmy, która wysyłając pismo wprowadza adresatów w błąd, sugerując publicznieprawnym i obligatoryjnym charakterem tej opłaty.

Do wszystkich przypadków oferowania wpisu do rejestru przedsiębiorców za opłatą należy podchodzić ze szczególną ostrożnością.

UG

Nagrody wójta dla nauczycieli i odsłonięcie pamiątkowej tablicy

Dzień Edukacji Narodowej zgromadził w Szkole Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Łężanach szczególnych gości. 12 października w uroczystym spotkaniu uczestniczyli: wójt Gminy Miejsce Piastowe Marek Klara, jego zastępczyni Stanisława Gawlik, nauczyciele i pracownicy obsługi - emerytowani i obecnie pracujący, wyróżnieni nauczyciele szkół prowadzonych przez Gminę Miejsce Piastowe oraz uczniowie i przedstawiciele rodziców.

Podczas uroczystej akademii dedykowanej wszystkim pedagogom i pracownikom szkoły, uczniowie przekazali wiele ciepłych i serdecznych słów swoim nauczycielom. Przygotowali wiersze, piosenki, prezentacje oraz jabłuszka niespodzianki dla wszystkich gości. W dalszej części spotkania Marek Klara złożył życzenia wszystkim nauczycielom i pracownikom szkoły z okazji ich święta. W uroczystej atmosferze wręczone zostały Nagrody Wójta dla wyróżnionych nauczycieli szkół Gminy Miejsce Piastowe.

Nagrodzeni zostali nauczyciele: Lucyna Kandefer, Renata Leśniak, Grzegorz Tomoń (ZSP w Miejscu Piastowym), Elżbieta Kluk, Dorota Muroń (SP w Rogach), Barbara Krzywda (SP w Targowiskach,



Wyróżniają się nauczyciele, którzy w tym roku otrzymali nagrody wójta

filia w Widaczu), Agata Paczosa (SP w Łężanach), Małgorzata Płatek (SP w Zalesiu) i Alicja Zyzańska (SP we Wrocance) oraz dyrektorzy placówek: SP w Łężanach - Teresa Zamorska, SP w Targowiskach - Małgorzata Lorenc, SP we Wrocance - Małgorzata Baran oraz ZSP w Miejscu Piastowym - Małgorzata Staniszk-Krupa.

Kolejnym punktem uroczystości było pasowanie na ucznia. Pierwszaki pięknie zaprezentowały się w specjalnie przygotowanej na tę okazję części artystycznej, złożyły uroczyste ślubowanie, po czym dyrektor szkoły

Teresa Zamorska przyjęła każdego pierwszaka do grona uczniów, dokonując aktu pasowania.

Piątkowa uroczystość była również okazją do tego, aby przybliżyć i odkryć na nowo postać jednego z pierwszych kierowników łężańskiej szkoły – Józefa Seiba (postać nauczyciela przedstawiamy w rubryce „Kto jest kto” na str. 27 – przy. red.). Po krótkiej prezentacji życiorysu Tadeusza Józefa Seiba odsłonięta została pamiątkowa tablica poświęcona tej postaci. Uroczystego odsłonięcia dokonał wójt Marek Klara, jego zastępczyni Stanisława Gawlik, dyrektor szkoły Teresa Zamorska oraz najmłodsza uczennica Donata Bielasa.

Tekst i foto: Agnieszka Zawajska - Sokołowska



Pierwszoklasiści uroczystość zostali pasowani na uczniów przez dyrektor szkoły Teresę Zamorską

Podziękowania, kwiaty i laurki dla nauczycieli

12 października br. w Szkole Podstawowej im. Benedykta Wierdaka w Głowience uroczysto świętowano Dzień Komisji Edukacji Narodowej. Z tej okazji odbyła się akademія z udziałem pracowników szkoły oraz nauczycieli emerytów.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia pocztu sztandarowego, odśpiewania hymnu Polski i hymnu szkoły. Następnie głos zabrał dyrektor szkoły Krzysztof Roman, który szczególną uwagę zwrócił na wielką odpowiedzialność, jaka spoczywa na nauczycielach i wychowawcach w wychowaniu młodego pokolenia. Skierował także ciepłych słów do pracowników oświaty, którym podziękował za codzienną pracę, poświęcenie i serce wkładane w swoje obowiązki.

Kolejno przyszedł czas na barwne i oryginalny program słowno - muzyczny przygotowany przez nauczycieli: Celinę Gorczycę, Renatę Kubit, Jolantę Wójcik, przy współpracy Marioli Tys i Piotra Zajdla. W charakterze wykonawców wystąpili chętni uczniowie z wszystkich klas, którzy słowem i piosenką dziękowali nauczycielom za trud wychowania oraz nauczania. Wykazali się przy



Fot. Tomasz Pójnar

Uczniowie szkoły przedstawili ciekawy program artystyczny

tym dużym talentem wokalno - artystycznym. Następnym punktem akademii było zabawne przedstawienie wyśnionej przez ucznia lekcji, przygotowane przez kółko teatralne „Maska”, pod czujnym okiem Doroty Hejnar. Młodzi aktorzy bardzo rozbawili i wzruszyli publiczność. Świadczyły o tym gromkie brawa tuż po występie.

Dzień Edukacji Narodowej był także okazją do wręczenia Nagrody Dyrektora Szkoły. W tym roku otrzymały ją nauczycielki: Barbara Pójnar i Mariola Tys, a także pracownicy obsługi: Agnieszka Rychel i Renata Świątek.

Na zakończenie uroczystości głos zabrała przewodnicząca Rady Rodziców - Elżbieta Nowak. Składając nauczycielom moc najserdeczniejszych życzeń, przekazała od wszystkich rodziców na ręce dyrektora bukiet kwiatów. Swoją wdzięczność wyrazili również uczniowie z samorządu szkolnego i zuchy, wręczając nauczycielom piękne laurki.

Marzena Zajdel

Papierosom mówimy Nie!

Dzieci poznały zagrożenia wynikające z palenia papierosów

Przedszkolaki z Targowisk uczestniczyły w realizacji programu z edukacji antynikotynowej „Czyste powietrze wokół nas”.

- Od 1 do 5 października 2012 roku realizowaliśmy tematykę związaną ze szkodliwym działaniem nikotyny. Celem programu było poszerzenie i przyswojenie wiadomości

na temat zdrowia, uświadomienie dzieciom, że zarówno czynne, jak i bierne palenie jest szkodliwe oraz wykształcenie u dzieci umiejętności radzenia sobie w sytuacjach, gdy inni ludzie przy nich palą - mówi Magdalena Wilusz, wychowawczyni grupy 5-latków.

Dzieci śpiewały piosenki, słu-

chały wierszy oraz malowały obrazki. Jednak najlepszą zabawą dla nich było robienie maskotki programu - smoka Dinka. Wszystkie odczo łapały za pędzle i malowały mu głowę, brzuch i ogon.

Ciekawym przeżyciem dla dzieci była również wizyta w aptecce, gdzie przedszkolaki dowiedziały się o sposobach radzenia sobie z nałogiem palenia.

Program „Czyste powietrze wokół nas” cieszył się dużym zainteresowaniem dzieci. Przedszkolaki chętnie uczestniczyły w zajęciach, łatwo przyswajały informacje na temat programu, jakim jest czynne i bierne palenie.

Na zakończenie programu z edukacji antynikotynowej dzieci przygotowały krótką część artystyczną pt. „Mamo, tato, nie pal przy mnie”, na którą zaprosiły panią dyrektorkę Małgorzatę Lorenc oraz starszych kolegów i koleżanki z grupy. - Uważam, że program powinien być kontynuowany, aby nie poszło w niepamięć przysłowie: „Czego się Jaś nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał” - mówi Magdalena Wilusz.

Red.



Fot. Małgorzata Skwara

Przedszkolaki z Targowisk wraz z wychowawczynią Magdaleną Wilusz

Cenne nagrody dla talentów technicznych

Michalicki Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych zaprasza gimnazjalistów do wzięcia udziału w III edycji konkursu PERŁY TECHNIKI w dwóch kategoriach: „Poligrafia - sztuka i technika dla wyjątkowego człowieka” oraz „Drewno - materiał użytkowy i artystyczny”. Konkurs trwa od 9 listopada 2012 roku do 14 lutego 2013 roku. Szczegóły na stronie www.mzsp.pl. Na zwycięzców czekają cenne nagrody.

Celem konkursu jest wykorzystanie twórczych możliwości młodego człowieka, jego pasji na rzecz orientacji zawodowej w przyszłości, kształtowanie osobowości młodych ludzi przez konkretne działanie, kultywowanie aktywnych form spędzania czasu wolnego oraz pielęgnowanie rozwoju myśli technicznej i wzmacnianie talentów.

Konkurs organizowany jest pod patronatem dyrektora Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym, polskich firm, wydawnictw i przedsiębiorstw, którym leży na sercu rozwój myśli technicznej. Patronat honorowy nad konkursem objął Kurator Podkarpacki Jacek Wojtas.

Na najlepszych czekają cenne

nagrody. W ubiegłym roku były to: dyski zewnętrzne, drukarka laserowa, wyżynarki do drewna, wiertarko-wkrętarki, zestawy kluczy, roczne prenumeraty miesięczników POLIGRAFIKA i MAJSTER, a także puchary, dyplomy, statuetki, galanteria skórzana, książki, zegary, parasolki i wiele innych cennych upominków.

Red.

Co wydarzyło się w filiach GOK

Rogi

Konkurs wiedzy „Omnibus”

Po raz drugi filia w Rogach zorganizowała konkurs wiedzy ogólnej „Omnibus”. Celem konkursu jest zachęcenie młodzieży do poszerzania swojej wiedzy z różnorodnych dziedzin. W zmaganiach konkursowych wzięło udział 16 osób. Miano „Omnibusa 2012” zdobył Radosław Albrycht, drugie miejsce zajęła Marlena Rygiel, a trzecie - Sebastian Węgrzyn. Kolejne miejsca przypadły: Dianie Walaszek, Kamilowi Turkowi, Marlenie Kosztyłe, Łukaszowi Uliaszowi oraz Annie Zajac. Wyróżnienia przyznano: Annie Skwarze, Agnieszce Muszyńskiej, Antoniemu Gołąbkowi, Pawłowi Gęsiakowi, Natalii Sajdak, Aleksandrze Uliasz, Izabeli Gonet oraz Natalii Rogowskiej. Wszystkim uczestnikom gratulujemy! Nagrody ufundował GOK.



for. Barbara Palis-Leniak

Widacz – Targowiska

Dlaczego tak lubimy światło świec?

Na to pytanie staraliśmy się odpowiedzieć podczas kolejnych zajęć z cyklu „Sprawne ręce”.

Małe słoiczki, szklanki i kieliszki z grubego szkła zamieniliśmy w kolorowe lampiony, które ozdobią i świeclice, i nasze domy w długie jesienne i zimowe wieczory.

Do pracy użyliśmy najrozmaitszych technik i materiałów - tkanin, koronek, sznurków, koralików, cekinów, muszlelek, a nawet guzików. Malowaliśmy też farbami witrażowymi i akrylowymi. Przy odrobinie fantazji i naprawdę niewielkim nakładzie pracy można wyczarować bajecznie kolorowy lampion, który będzie piękną oprawą dla ciepłego światła świecy, sprawi, że w mieszkaniu zrobi się przytulnie, nastrojowo, a nawet tajemniczo...



for. Magdalena Penar

Niżna Łąka

Rajd po Ziemi Dukielskiej

W tym roku młodzież z fili GOK w Niżnej Łące brała udział w dwóch pieszych rajdach po Ziemi Dukielskiej. Pierwszy trzydniowy rajd na rozpoczęcie lata odbył się na początku lipca, a jego trasa biegła z Tylawy, poprzez Zyntranową do Barwinka. Młodzież mieszkała w domku letniskowym w Tylawie, skąd wyruszała na piesze wycieczki do pobliskich miejscowości. Podczas rajdu młodzież zwiedziła Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyntranowej, a w nim nowo powstały pawilon wystawowy, piękne ikony, zagrody łemkowskie oraz stroje ludowe. Młodzi zwiedzili również cerkiew w Zyntranowej oraz kościół w Tylawie i mieli okazję zobaczyć przejście graniczne ze Słowacją w Barwinku.

Drugi pieszy jednodniowy rajd odbył się na zakończenie lata w połowie września. Wędrowaliśmy z Tylawy przez Mszanę do Olchowca, gdzie zwiedziliśmy chałupy lemńskie, prywatną izbę regionalną oraz cerkiew p.w. św. Mikołaja i spacerowaliśmy po urokliwym kamiennym mostku. Pogoda była przepiękna, więc rajd długo pozostanie w pamięci wędrowców, którzy już dziś wytyczyli trasy wędrowek na przyszły rok.

Fot. Wiesława Guzik



Stroiki na cmentarz choleryczny

Jak co roku, dzieci z filii GOK w Niżnej Łące robiły stroiki na tutejszy cmentarz choleryczny. Opiekują się nim od 2007 roku wspólnie z OSP i Stowarzyszeniem Rozwoju Wsi Niżna Łąka. Stowarzyszenie kupuje sztuczne kwiaty, donice wazony, ikebany, natomiast dzieci zbierają gałązki iglaków i ozdobne liście, z których później na warsztatach wykonują piękne, niepowtarzalne stroiki. OSP wykasza corocznie trawę na cmentarzu i funduje znicze na Święto Zmarłych.

Łężany

Wszystko wiem

17 września w łążańskiej filii odbył się turniej wiedzy ogólnej: „Wiem wszystko”. Jego uczestnicy zmagali się w 13 zadaniach z różnych dyscyplin. Musieli m.in.: rozpoznać flagi państw europejskich, uzupełnić wiersze Jana Brzechwy, rozwiązać krzyżówkę, rozpoznać rośliny chronione, uzupełnić przysłowia i odpowiedzieć na pytania wymagające ogólnej wiedzy o Polsce i świecie. Najtrudniejszym zadaniem okazało się uzupełnianie przysłów. Najwięcej punktów zdobyła Weronika Ziemia. Kolejne miejsca przypadły Wiktorii Bilskiej i Marlenie Wójcik. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez GOK.

Fot. Barbara Jurczak-Luśfik



Mali Indianie i szyszkowe skrzaty

4 września w łążańskiej filii GOK pojawili się mali Indianie, a to dzięki dzieciom, które tego dnia uczestniczyły w zajęciach plastycznych. Do wykonania Indian użyte zostały brzozy okrągłaki, żołędzie, plasterki gałęzi oraz pióra, którymi ozdobione były indiańskie spódniczki i opaski. Kolejne zajęcia z wykorzystaniem materiału przyrodniczego odbyły się 18 września i 2 października. Na tych pierwszych dzieci przygotowały dekorację okienną z zasuszonych liści oraz sylwetek języków wyklejanych szyszkowymi łuskami, a także ziarnami kukurydzy, słonecznika i dyni. A podczas kolejnych warsztatów dzieci stworzyły całą drużynę szyszkowych skrzatów. Zajęcia plastyczne z 16 października poświęcone były układaniu kompozycji z suszonych kwiatów i traw.

Głowienka

Zapraszamy do POGÓRZAN

W każdy wtorek i czwartek o godz. 19.00 w filii GOK odbywają się próby Zespołu Tańca Ludowego „POGÓRZANIE”. Młodzi spotykają się, by uczyć się tańców narodowych i regionalnych oraz ćwiczyć umiejętności wokalne. Nadal trwa nabór do dziecięcych i młodzieżowych grup tanecznych. Zajęcia poszczególnych grup odbywają się: IV grupa - początkująca (7-9 lat) - wtorek, godz. 16.00. III grupa - młodsza (10-12 lat) - środa, godz. 16.00. II grupa - średnia (13-15 lat) - czwartek, godz. 17.30. Szczególnie zapraszamy chłopców.



Fot. Aneta Sys

KAPITAŁ na zakończenie wakacji

W ramach „Promocji młodych talentów” na zakończenie wakacji w filii GOK wystąpił zespół KAPITAŁ. Chłopcy w składzie: Paweł i Wiktor Gromadzczy, Przemysław Sinda i Kamil Kustron wykonali własne kompozycje z pogranicza rock'n'roll-a i big-bitu.

Wrocanka

Pamiętamy

„Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście...” – ks. Jan Twardowski.

W poniedziałek (29 października) w filii GOK we Wrocance odbyły się warsztaty wykonywania stroików na groby. Grupa dzieci z gałązek, sztucznych kwiatów, siana, wstążek i zniczy wykonała stroiki, wiązanki oraz wieńce, które zostały złożone pod pomnikiem poległych w I wojnie światowej oraz na zapomnianych grobach na cmentarzu parafialnym.



Zalesie gośpodarzem dożynek

Tegoroczne gminne dożynki odbyły się 2 września w Zalesiu na placu przed szkołą podstawową. Tradycyjnie była msza, przekazywanie i dzielenie chleba, a potem występy zespołów i zabawa do późnych godzin nocnych.

Uroczystą mszę św. połową odprawił ks. Tadeusz Osiński z parafii Pustyny. Na jego ręce starostowie dożynek Jolanta Trzaskoś i Wiesław Habrat złożyli dary ołtarza: chleb i owoce. Bochenki chleba ofiarowały także delegacje z poszczególnych miejscowości: Głowienki - Elżbieta Zajdel i Teresa Sirko, Łęzan - Małgorzata Ziemiańska, Barbara Jurczak-Luśtak i Zbigniew Robótko, Miejsca Piastowego - Urszula Węgrzyn, Bożena Wójcik, Marek Guzik, Niżnej Łąki - Wiesława Guzik, Ewa Topolska, Targowisk - Teresa Frydrych, Agata Skwara, Aleksander Mercik, Widacza - Magdalena Godek, Ludwika Wojtowicz, Stanisław Kokoszka, Wrocanki - Justyna Gosztyła, Wiesław Kielar i Gabriel Zielański.



Po nabożeństwie starostowie dożynek złożyli chleb na ręce przewodniczącego Rady Gminy Miejsce Piastowe Wiktora Skwary oraz wójta Marka Klary, a poszczególne delegacje sołectw wypieczone przez siebie bochenki chleba przekazali m.in. posłance do Parlamentu Europejskiego Elżbiecie Łukacijewskiej, radnej powiatu Joannie Frydrych, sekretarzowi gminy Krzysztofowi Mercikowi, dyrektorowi ZOZ w Miejscu Piastowym Ryszardowi Buczkowi.

Podczas dożynek wójt gminy oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Janusz Węgrzyn wręczyli nagrody zwycięzcom w III Gminnym Trójboju Rakietowym oraz w konkursie fotograficznym „Człowiek i jego otoczenie”.

Na scenie wystąpili uczniowie ze Szkoły Podsta-



wowej z Zalesia, zespół śpiewaczy Zalaski, zespół folklorystyczny Łęczanie oraz rockandrollowi chłopcy The friends, a gwiazdą wieczoru była grupa De Facto. Zabawa przy muzyce zespołu K5 trwała do późnych godzin wieczornych.

Organizatorem gminnych dożynek byli: wójt Gminy Miejsce Piastowe, Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Koło Gospodyń Wiejskich oraz Rada Sołectka w Zalesiu.

Izabela Drobek



Fot. Izabela Póchłopek (5)



Elżbieta i Tadeusz Szydło



Antonina i Jan Majersey



Anna i Stefan Suscy



Anna i Józef Ziemia



Władysława i Zdzisław Brzana



Leokadia i Bolesław Czekanścy



Ryszarda i Wiesław Gorczyca



Halina i Henryk Wilk

2toci Jubilanci



Józefa i Franciszek Frączek



Zofia i Stanisław Jurczak



Alfreda i Wojciech Curzydło



Józefa i Jan Kochanowscy



Janina i Ryszard Jurczak



Janina i Bronisław Czekanścy



Irena i Stanisław Kasprzykowski



Halina i Stanisław Piątek



Stanisława i Tadeusz Więch



Maria i Wiesław Bieniarz



Teresa i Kazimierz Gościńscy



Zofia i Adam Habrat



Maria i Tadeusz Guzik



Maria i Marian Urban



Ludwika i Roman Grzesik



Ludmiła i Kazimierz Rak



Lucyna i Jan Steliga



Krystyna i Tadeusz Kobak



Krystyna i Stefan Zuzak



Kazimiera i Stanisław Kafel



Janina i Marian Urban



Janina i Stanisław Staroń



Józef Gruszecki



Zdzisław Lorenc

To, czym przesiąknąłem za młodu, jest we mnie do tej pory

O dawnej Wrocance, obrazach brzmiących jak symfonia i że krótki rękaw może być powodem awantury – opowiada malarz Józef Gazda, pochodzący z Wrocanki. Wystawę jego malarstwa można oglądać w BWA w Krośnie do 16 listopada. Wernisaż odbył się 26 października.

IZABELA PÓŁCHŁOPEK: Pochodzi pan z Wrocanki. Czy teraz często pan tam bywa?

JÓZEF GAZDA: Owszem, kiedyś bardzo często bywałem. W wieku lat 13 wyemigrowałem z Wrocanki, wyjechałem do Jarosława, do liceum sztuk plastycznych. To był początek drogi, którą wędruje do dzisiaj. Później był Kraków i Rzeszów, w którym osiedliłem się na stałe. Mieszkając już w Rzeszowie dosyć często bywałem we Wrocance, tam mieszkali moi rodzice, moi teściowie i dalsza rodzina. Teraz - bo takie jest prawo życia - bywam już rzadziej, ale mam swoistą rekompensatę. Te nieczęste pobyty pozwalają mi zaobserwować na ile Wrocanka się zmieniła. Niektórzy mówią: nie do poznania.

Zmieniła się na lepsze...

Na lepsze. Widzę, że tam są ludzie, którym zależy na wyglądzie tej miejscowości. Choćby prozaiczne sprawy: teraz już nie trzeba przewracać się na drodze z dziurami, są chodniki, dom ludowy zmienił wygląd, właśnie – nie do poznania.

Tamta Wrocanka, którą pan pamięta, była bardziej uboga, siermiężna?

bardzo specyficznych doznań. Tam człowiek o odrobinie wrażliwości na piękno, miał co krok okazję do zachwytu, do przeżywania bardzo pięknych chwil.

Padło dzisiaj pytania, czy któryś z obrazów - pejzaży przedstawia właśnie Wrocankę.

To wymagałoby obszerniejszego wyjaśnienia. Jeżeli chodzi o czytelny motyw, motyw z natury – to nie, nie ma tutaj takiego obrazu, w którym można byłoby znaleźć wygląd jakiegoś zaułka czy fragmentu architektury z Wrocanki. Natomiast ja twierdzę, że we wszystkich tych obrazach coś z Wrocanki jest. To, czym przesiąknąłem za młodu, jest we mnie do tej pory. I chociaż mam już...dziesiąt lat, to jednak każdy obraz zawiera to, co daje z siebie, również ten element - atom Wrocanki.

Wójt wystąpił dzisiaj z propozycją, aby pana obrazy z BWA powędrowały choć na chwilę do Wrocanki? Czy jest taka szansa?

Z mojej strony nie stawiam „veto”, oczywiście będzie mi bardzo przyjemnie. Przyznam się też, że nawet spodziewam się, że może to być dla mnie bardzo specyficzne, interesujące przeżycie, bo mogą mnie



Obrazy są malowane po to, aby ktoś na nie spojądał. Obraz postawiony gdzieś w kącie pracowni, przestaje żyć, jest utajniony, niewidoczny. Natomiast tutaj, na wystawie, każdy obraz prowadzić może z oglądającym go człowiekiem swoisty dialog.

Czyli, tak jak pan dzisiaj powiedział, obraz trzeba poczuć nosem...

To jest może nieudolne mówienie o warsztacie malarskim. Każda sztuka, w tym sztuki plastyczne chyba szczególnie, wymagają takie-



To była inna Wrocanka. Ja nie powiem, że była siermiężna, że była uboga. Chociaż zależy co pani rozumie przez określenie uboga. Tak, jeśli myślimy o materialnym aspekcie – ludzie byli niezbyt zamożni, to się zgadza. Ale ta Wrocanka była bogata klimatem, atmosferą, pięknem przyrody, mnóstwem okazji do

spotkać bardzo różne niespodzianki. Moje malarstwo nie jest bardzo łatwe w odbiorze. Mam świadomość, że ono nie spełnia oczekiwań wszystkich widzów. Wymaga, żeby je przeżyć, pewnej pokory, pewnego otwarcia. No właśnie... To w tej chwili jest dla mnie zagadką, co może mnie spotkać. Stąd też, dlaczego nie?

go zamierzenia, że człowiek stając przed obrazem musi się wyciszyć, musi zapomnieć, czego spodziewa się przychodząc na wystawę, musi szeroko otworzyć oczy, uruchomić własną wrażliwość. I wtenczas się okaże, że dwie, trzy barwne plamy mogą brzmieć jak jakaś symfonia barwna. Tak jak idzie pani do fil-

harmonii i słyszy lawinę dźwięków, odpowiednio uporządkowanych i twierdzi pani, że był piękny koncert. Podobnie jest z obrazami. Ogląda pani obraz, który jest mnóstwem barwnych plam jakoś uporządkowanych. Oczywiście, niektóre przypominają takie zestawienia, jakie widzi się w naturze, ale niekoniecznie muszą to być portrety, wizerunki realnych przedmiotów. Są abstrakcyjne obrazy, które nic nie przedstawiają, tylko wyrażają. Byli tacy artyści, którzy twierdzili, że kolorem, który jest podstawowym tworzywem malarzkim, można wyrazić wszystko.

Pana wystawę w BWA obejrzeli już uczniowie z Wrocanki. Podobno byli zawiedzeni, że nie spotkali ich twórcy. Czy mogą liczyć na to we Wrocance?

Mogą, to bardzo miło. Może nawet źle zrobiłem dzisiaj, że w czasie wernisażu nie powiedziałem o jednym szczególe z własnej biografii. Powiem to teraz, bo pani mówi o dzieciach. Byłem uczniem drugiej klasy liceum, więc miałem lat 16. W czasie wakacji byłem we Wrocance u rodziców i dowiedziałem się, że w Krośnie w LO zorganizowana jest wystawa malarska członków „grupy czternastu”. To byli młodzi ludzie, absolwenci Akademii Krakowskiej, którzy przyjechali na Rzeszowszczyznę i tam się osiedlili. Organizowali mnóstwo wystaw. Na rowerku przyjechałem do Krosna zobaczyć ich wysta-

wę. Trafiłem akurat na taki moment, że byli obecni przedstawiciele tej grupy. Było to spotkanie z widzami, rodzaj spotkania autorskiego. Zmierzam ku temu – jak obraz może być odbierany. Byłem świadkiem piekielnej awantury, która wynikała z tego, że jeden ze zwiedzających, jak pamiętam, jakiś dygnitarz krośnieński, oprowadzał po sali swoją małżonkę. I wyraził święte oburzenie stojąc przed jednym z obrazów, którego tematem było dwie postacie: siedząca w fotelu kobieta i stojący za kobietą mężczyzna. Gdzież powód do awantury? Otóż, powodem był krótki rękaw bluzeczki tej pani. A był to rok 1956, więc pan oburzał się, bo w Polsce Ludowej nie jest możliwe, żeby komuś nie starczyło materiału na długi rękaw. Można więc w taki sposób także czytać obraz, ale to jest śmieszne.

Otrzymał pan wiele nagród i wyróżnień. Która z nich jest dla pana szczególnie ważna?

Mam dwie takie nagrody. Na ogólnopolskim konkursie, ale nie malarski, tylko graficznym w Łodzi uzyskałem pierwszą i drugą nagrodę. Był czas w moim życiu, kiedy bardzo intensywnie zajmowałem się grafiką, wykorzystywałem fakt, że nie odbyłem edukacji artystycznej w zakresie grafiki.

To pomagało?

Tak, w tym co robiłem byłem w 100% sobą, a tutaj jak pani słysza-

ła o profesorze Taranczewskim, była to osobność bardzo silna, chociaż w moim mniemaniu - może jestem zarozumiały - w moim malarstwie prawie nie ma śladów Taranczewskiego. To jest zupełnie inny kierunek, ale to są już szczegóły.

Rozmawiała Izabela Półchłopek

JÓZEF GAZDA (ur. 1941 roku we Wrocance). Po ukończeniu Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Dyplom uzyskał w pracowni prof. Wacława Taranczewskiego. W 1965 roku zamieszkał w Rzeszowie. W latach 1966-1972 kierował Biurem Wystaw Artystycznych w Rzeszowie, następnie był nauczycielem w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, a także Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Przemyślu, od roku 2008 jest Członkiem Honorowym Podkarpackiego Towarzystwa „Zachęty” Sztuk Pięknych w Rzeszowie. Bierze udział w licznych wystawach i konkursach. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Prace artysty znajdują się w zbiorach i kolekcjach w kraju oraz za granicą (USA, Włochy, Francja, Niemcy, Austria, Słowacja, Ukraina). Więcej o autorze i jego pracach na stronie www.gazda.rhh.pl

Konkurs fotograficzny

„Człowiek i jego otoczenie” - rozstrzygnięty

Z wyborem pierwszych nagród nie mieliśmy żadnych problemów. Trochę także z tego powodu, że w porównaniu z ubiegłorocznymi edycjami na konkurs napłynęło niewiele prac. Martwi nas to i zastanawiamy się, czy w tym roku za trudny był temat, czy forma za bardzo skomplikowana? Prosimy Czytelników o komentarz.

Bez większych dyskusji pierwszą nagrodę przyznaliśmy Marcinowi Pirga z Głowienki za cykl pt. „...by sprostać wymogom unijnym...- koszenie trawy”. Ciekawe zdjęcia nadesłał również Tomasz Wojnar z Miejsca Piastowego, z których jedno, pt. „Nie uciekaj mój koniku”, uhonorowaliśmy II nagrodą. Paula Nadra z Miejsca Piastowego otrzymała wyróżnienie za intrygujący nastrój panujący na zdjęciu „Z prośbą do Pana” (fot. na str. 2). Nagrody za udział otrzymały Maria i Żaneta Walczak z Wrocanki.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się 2 września w czasie gminnych dożynek w Zalesiu. Torby fotograficzne, albumy i dyplomy dla zwycięzców, ufundowane przez organizatora konkursu - Gminny Ośrodek Kultury

w Miejscu Piastowym - wręczali wójt gminy Miejsce Piastowe Marek Klara i dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn, jeden z członków zasiadających w jury konkursu. Zdjęcia oceniali także: Michał Czeakański, artysta fotografik z Miejsca Piastowego - przewodniczący jury, Izabela Półchłopek, redaktor naczelna „Piastuna” oraz Izabela Drobek, instruktorka GOK.

Nagrodzone fotografie można obejrzeć na stronie internetowej Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym – www.gokmp.net w zakładce Aktualności/ Konkurs fotograficzny – wyniki. Publikowane są także na łamach „Piastuna”.

Red.

Otwarte furtki dla dusz

„Są dziwy na niebie i na ziemi,
o których ani się śniło waszym filozofom”
(W. Szekspir)

Listopad jest miesiącem, kiedy cała natura zamiera, przyroda pomału zasypia, ziemia po całorocznym wyłożonym trudzie przechodzi w stan odpoczynku. Pożółkłe liście szeleszczą pod stopami, mgły snują się po polach i ciężkie chmury gnane chłodnym, jesiennym wiatrem odchodzą w siną dal. Przemijanie - coś odchodzi, coś się kończy, umiera. Zwracamy wtedy oczy ku wieczności, szukając miłości, wiary i nadziei w tym, co nieskończone.

Nieodgadnione i niepojęte przenikanie dwóch światów, szczególnie uwydatnione w tym okresie, jest bogate w wierzenia i obrzędy. Zaduszkowe rozważania są stare, jak ludzkość i wychodzą prosto z serca. Rodzą się z wielkiej ludzkiej potrzeby, z potrzeby miłości. Obok życia jest śmierć - jest świat żywych i świat tych, którzy są już po tamtej stronie. Na przestrzeni wieków z rozważania tych tajemnic ukształtowały się treści wierzeń i zwyczajów. Niezależnie od religii, od czasu, epoki i miejsca na ziemi, zaduszkowe zwyczaje i wierzenia łączyła wiara w życie pozagrobowe. Nasze obrzędy wywodzą się z dawnych słowiańskich wierzeń, w których dusze zmarłych były obecne na ziemi. Według nich mogą one w pewnych okolicznościach odwiedzać świat żywych i odbywać na nim pokutę. Nie wolno im w tym przeszkadzać, a wręcz przeciwnie - należy dopomóc, by pozyskać życiowość zmarłych. Opowieści o zmarłych, którzy powracają do żywych

w snach ze swoimi prośbami czy przestrogi, jak przed wiekami, tak i dziś przemawiają silnie do naszej wyobraźni.

Poczęstunek dla specjalnych gości

Dawniej głęboko wierzono, że w dwa pierwsze dni listopada otwierały się wrota zaświatów. W domach przygotowywano potrawy dla specjalnych gości. Gotowano kasze, bób, pieczono chleby i stawiano poczęstunek wieczorem na stole, by uszanować odwiedzające domostwa dusze. Po zapadnięciu zmroku surowo zabronione było wykonywanie prac, takich jak tłuczenie w stępie kaszy, rżnięcie siewki, klepanie masła, krojenie kapusty, itp. Uważano, aby przez przypadek w jakikolwiek sposób nie uszkodzić, nie skaleczyć, nie rozgnieść tak delikatnych w naturze postaci, jakimi są duchy. Na znak gościnności i życzliwości zostawiano uchylone drzwi do



Jan Holewiński „W Zaduszny Dzień” (1899)

domów, otwarte furtki w płotach, by goście z zaświatów mogli swobodnie odwiedzić domostwa, w których kiedyś mieszkali. Głęboko bowiem wierzono, że zmarli potrzebują zarówno jedzenia, jak i bliskości krewnych. Zlekceważenie tych potrzeb nie było rozsądne - obrażone dusze stawały się niebezpieczne i mogły ściągnąć na żywych wiele klęsk i niepowodzeń. Mogły też straszyć, a tego obawiano się najbardziej.

Dawniej, w długie jesienne i zimowe wieczory, na wsiach zalegały ciemności. W domach jarzyły się małymi płomieniami lampy naftowe, a ścieżki i drogi wytyczały majaczące na niebie nagie gałęzie drzew. W takiej scenerii, gdzie za każdym zakretem czaiło się zło, a wszelkie niezbadane zjawiska kojarzono z czymś nadprzyrodzonym, łatwo było zatracić poczucie rzeczywistości. Aby oświetlić duszom drogę powrotną na tamten świat, zapalano ognie. Ognie oczyszczenia, przebaczenia w noc zaduszną płonęły aż do świtu jasnymi płomieniami. Palono je na rozstajach dróg, na cmentarzach i w obejściach domów. Stosy na mogiłach samobójców, czy innych tragicznie zmarłych osób, układali ludzie przez cały rok z kawałeczków drewna. W tę szczególną noc podpalone, płonęły wielkim, przeblagalnym ogniem. Zmarli w tym czasie mogli uczestniczyć w nocnej mszy świętej, odprawionej w kościele parafialnym przez zmarłego proboszcza i pod osłoną ciemności iść w procesji na cmentarz. Zwyczajowo zostawiano w kościele potrzebne do tych ceremonii szaty i naczynia liturgiczne. Nie wolno było ludziom w tym czasie zbliżyć się do kościoła



Władysław Podkowiński „Na cmentarzu - Zaduszki” - rysunek tuszem (1890)

i cmentarza, podglądać i przeszkadzać. Ten, kto by się na to odważył, musiał umrzeć.

Przebrany za żebraka Pan Jezus

Zwyczaj Dziadów, znany nam tak dobrze z literatury, w kulturze ludowej miał swój własny charakter, związany nie tylko z dniami zadusznymi. Na wsiach dziadami nazywano popularnie ubogich, którzy chodzili po domach, żebrali na odpustach i pod kościołami. Za otrzymane datki mieli obowiązek modlić się za darczyńców czy w intencjach przez nich zadanych. Żebracy byli szanowani, wspierano ich zawsze, nawet w czasie wielkiej biedy. By nie odprawić głodnych, ratowano ich w potrzebie garścią zboża, wsypywaną do że-

braczej torby. W dniach zadusznych dziadów pojawiało się najczęściej. Kojarzano te osoby z zaświatami, upatrując w ubogich swoich bliskich zmarłych i znajomych, którzy czasem pod taką osłoną mogli przeniknąć do świata żywych i w ten sposób prosić o ratunek i modlitwę. Wierzono także, że może to być sam Pan Jezus, przebrany za żebraka, wystawiający nas na próbę, więc tym bardziej gorliwie spełniano samarytańskie obowiązki. Prawdą jest, że dając jałmużnę biednym, pomagamy sobie, ponieważ powróci do nas w postaci łask w trójnasób.

Najtęższe ludzkie umysły nie zdołały zgłębić tajemnicy życia pozaziemskiego - zostało przystonięte na wieki nieprzejrzystym całunem śmierci. Pozostał nam płomyk nadziei. Poszukując w mrokach wiecz-

ności, nie możemy jej przeoczyć: pali się żywym światłem wiary, jest niezłomna, jasna, śmiała i sprawiedliwa. Zarówno przed wiekami, jak i dziś nieprzemijająca pamięć ożywia w naszych wspomnieniach tych, którzy odeszli. To miłość, proste ludzkie uczucie, niezależnie od rozumu, łączy dwa światy - świat żywych i świat zmarłych. Dla niej nie ma granic - *wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma...* Jest mocna i odważna, nie boi się pamiętać, tęsknić i kochać.

(...) *Tak więc trwają Wiara, Nadzieja, Miłość - te trzy: z nich zaś największa jest Miłość.*

(1 list św. Pawła do Koryntian 13)

Janina Gołąbek

Nekropolie z czasów zarazy

Szła przez wsie i je dziesiątkowała. Ilu dokładnie ludzi zabarała cholera, nazywana żarłoczną wiedźmą, nie wiadomo. Nie wiadomo więc, ilu pogrzebano we wspólnych grobach. Gminne cmentarze choleryczne przywracamy do pamięci.

Cholera to straszna, a dziś już prawie zapomniana, choroba. Z pamięci wyparły ją współczesne epidemie: HIV, świńska czy ptasia grypa. Mało kto pamięta o postrachu, jaki wywoływała, a niemal w każdej wsi na terenie naszej gminy znajdują się cmentarze z XIX wieku. Są one ostatnimi pamiątkami po wydarzeniach, które dziesiątkowały wiele rodzin. Wielu z nas mogłoby odnaleźć tam swoich przodków. Miejsce Piastowe, Łężany-Targowiska, Rogi, Niżna Łąka i Głowienka mają cmentarze. Jedyne Wrocanka cmentarza epidemicznego nie ma. Ma za to świętą Rozalię.

Pustoszy całe rodziny, wsie

Niemiecki ksiądz Sebastian Kneipp, pionier balneologii i autor rozchodzących się w wielotysięcznych nakładach poradników medycznych, tak pisał w „Kodycyli”: *„Cholery obawiają się ludzie bardzo, i całkiem słusznie, szerzy bowiem wielkie spustoszenia. Niektórych na samo jej wspomnienie, największy przestrasch ogarnia. Jeżeli cofniemy się pamięcią wstecz ku ubiegłym czasom, i rozważymy grzeszne dzieje i wyuzdane czyny ludzkości, przyjdziemy wówczas do przekonania, że Bóg wiedział bardzo dobrze, dlaczego zsyłał na świat wielkie i ciężkie zarazy, i tysiące pochłaniające ofiar choroby epidemiczne. Jeżeli cholera potrafiła się gdziekolwiek wcisnąć, wówczas rozszerza się z tak przerażającą szybkością, że w krótkim czasie, całe rodziny, całe kamienice, całe wsie i miasta spustoszone bywają przez tę żarłoczną wiedźmę”.*

Tak było i u nas. Cholera szła przez każdą wieś i zbierała obfite żniwo. W Głowience – jak podaje o. Anzelm – zmarła połowa mieszkańców. W pozosta-

łych miejscowościach musiało być podobnie, tym bardziej, że jeśli w jakimś domu pojawiała się choroba, to marli wszyscy domownicy. A śmierć, choć była szybka, to była i bolesna.

Zarażenie tą chorobą następowało głównie drogą pokarmową, zwykle z powodu wypicia zanieczyszczonej odchodami wody lub po spożyciu zakażonej żywności. Wywołujące tę chorobę bakterie (przecinkowce cholery) można było także przenieść przez styczność z chorą osobą i jej otoczeniem, np. przez zabrudzone ręce.



Cmentarz choleryczny w Niżnej Łące. Daty pochówków - 1831, 1850, 1853.

Wspomniany ks. Kneipp uważał, że *„nie masz żadnej słabości, która by była więcej zaraźliwą i łatwiejszą do przenoszenia, jak właśnie cholera. Przenosi się ona z powietrzem, już to przez suknie, przez wodę, przez zatkanie się z innymi osobami, i w rozmaity inny sposób.*



Zagajnik z pomnikiem w Łęzanach



Gdzie się zjawia, wywołuje ogólnie wśród mieszkańców przerażenie i zgrozę, gdyż poczyna grasować zjadliwie, i porywać wielką liczbę ofiar.

Jako wikary miałem już sposobność poznać tę straszną chorobę. Niejeden kładł się wieczorem zdrów i w dobrym humorze do łóżka, po trzech godzinach budziły go już okropne bóleści choleryczne, a nazajutrz był już świeży trup. Z tak przerażającą szybkością szerzy i rozwija się ta choroba.

Pierwszymi objawami jej są bóle brzucha i churkotanie, odbijanie, poczem następuje silne rozwolnienie. Gdy choroba osiągnie najwyższy swój stopień, to przyłączają się jeszcze gwałtowne i długotrwałe wymioty.

Chory jest trapiącym nadto strasznym pragnieniem bez ustanku, mocz przestaje odchodzić, uczuwa bolesne kurcze, i staje się coraz więcej niespokojnym, tak, że ustawicznie przewraca się w łóżku. Przebieg słabości jest rozmaitym; u jednego rozwija się i kończy prędko, u drugiego powolnie. Kiedy skóra chorego zaczyna być zimną, oblicze zapada, puls staje się coraz słabszy, na czole tworzy się pot kleisty, głos zamiera, a natomiast wymioty i rozwolnienie coraz częściej wracają, wówczas śmierć jest już bliską".

Z dala od siedzib ludzkich

Panowało przekonanie, że cholera przyniesi na ziemię polskie żołnierze rosyjscy tłumiący powstanie listopadowe. Prawdą jest, że cholera grasowała u nas dosyć regularnie.

Pierwsza duża epidemia wybuchła w latach 30. XIX wieku, kolejne pojawiły się około 1855 r., i w latach 1872-1873.

Kiedy wybuchła epidemia, ludzie bardzo bali się jej rozprzestrzenienia, i zmarłych, choć na co dzień chowano ich w świętej ziemi, w tym przypadku wywożono jak najdalej od siedzib ludzkich. Chowano ich na obrzeżach miejscowości albo nawet w jej granicach, byle jak najdalej od siebie odsunąć miejsca, które postrzegane były jako złe. I tak na obrzeżach miejscowości powstały skromne miejsca pochówku, najczęściej tylko z krzyżem, czasem otoczone tarniną. A jeśli parafia była bogatsza albo pamięć żyw-

o tym, że kiedyś pochowano tam zmarłych - powstało na nim dzięki wysypisko śmieci. Dziesięć lat temu, z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi, teren uprzątnięto, usypano kopiec, na szczycie którego postawiono krzyż, a granice cmentarza obwałowano i posadzono brzozy. Dziś to uroczyzno gaik brzozy.

Przywrócone do pamięci

W Głowience cmentarz choleryczny kiedyś zajmował sporej wielkości gminne pole na Jaworzcu. Otoczony był płotem z tarniny, a w centrum stał sporej wielkości drewniany krzyż. W jednym rogu rósł jesion, a w drugim lipa. Dziś cmentarz położony jest w kępie drzew, przy drodze gminnej. Znajduje się tam kamienny pomnik z metalowym krzyżem. Postawiono także tablicę informacyjną, ale niestety, bardzo szybko została zniszczona.

W Miejscu Piastowym cmentarz choleryczny zlokalizowany był na polu dworskim, za górką, od strony Targowisk. Kiedyś spory teren, dzisiaj został ograniczony tylko do samego krzyża i rozsadzającego go dzikiego orzecha. Kilka lat temu krzyż przewrócił się i dziś to już tylko postument kamienny z cenną inskrypcją z 1845 r.

Targowicki cmentarz choleryczny położony jest w Łęzanach. Nie dziwi to nikogo, kto pamięta, że jeszcze nie tak dawno parafia św. Małgorzaty obejmowała swoim zasięgiem nie tylko Targowiska i Widacz (jak dziś), ale i Zalesie, i właśnie Łężany. Na starych mapach widać, że był to teren odludny. Dziś cmentarz



Kamienny postument w Miejscu Piastowym

sza, stawiano kamienne, zazwyczaj z piaskowca nagrobki, jak w Miejscu Piastowym czy Łęzanach.

W miarę upływu czasu miejsca pochówku zmarłych na cholera popadały w zapomnienie. Widać to było na cmentarzu rogowskim, który znajduje się na granicy z Iwoniczem, na polu księżym, za potokiem. Kiedy, pewnie ze starości, przewrócił się krzyż i nic już nie przypominało

z metalowym płotkiem otaczają domy, które wybudowano już po wojnie. Na cmentarzu w Łężanach znajduje się kamienny nagrobek, postawiony dla trzech mieszkańców, a poświęcony w 1908 roku.

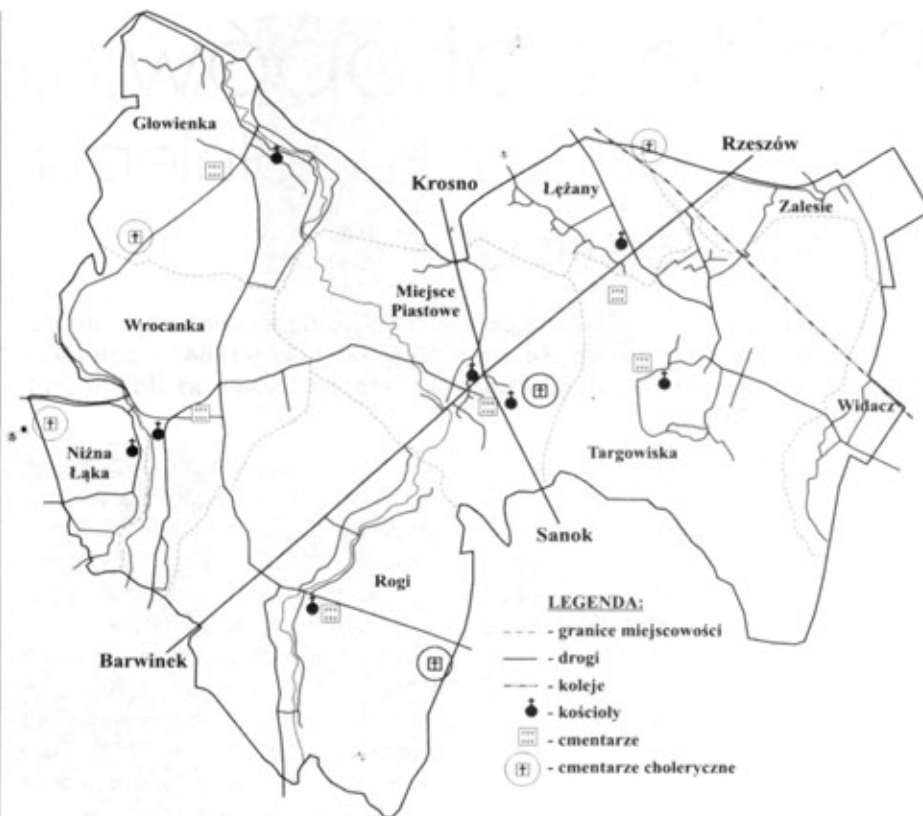
Cmentarz w Niżnej Łące, który położony jest też na skraju wsi, został przywrócony do pamięci w 2007 roku, dzięki staraniom Stowarzyszenia Wsi Niżna Łąka i ówczesnej sołtyski Wiesławy Guzik. Teren jest ogrodzony, znajduje się na nim krzyż, tablica upamiętniająca daty pochówków na tym cmentarzu.

I tylko Wrocanka nie ma cmentarza cholerycznego. Panuje przekonanie, że od grasującej cholery mieszkańców ocaliła święta Rozalia, jedna z czternastu średniowiecznych orędowników.

Fot. Janina Gołębak



Krzyż na cmentarzu cholerycznym w Rogach



Obszar gminy z zaznaczonymi m. in. cmentarzami cholerycznymi.
Opracował Bartłomiej Bieszczad

W Głowience – jak wspominał o. Anzelm Kubit – kiedyś w dniu św. Michała Archaniola (29 września) organizowano uroczyste procesje na cmentarz choleryczny: „Przy biciu dzwonów cała wieś wyruszała z procesją, podczas której śpiewano najpierw różaniec za zmarłych, potem Anioł Pański i kilka pieśni żałobnych. Zwykle też zamawiano w Krośnie msze św. za dusze spoczywające na tym cmentarzu. Po śpiewach i modlitwach jeden z mężczyzn (Wawrzyniec Patla) przemawiał do uczestni-

ków procesji, przypominał czas, gdy śmierć zabierała z powodu zarazy i jak grzebano we wspólnym grobie”.

Szkoda, że dziś w większości wsi cmentarze są zapomniane i nawet w dzień zaduszny nie ma komu zapalić świeczki za dusze zmarłych...

W przyszłym roku gmina planuje ich oznakowanie, aby łatwiej można było do nich trafić.

Tekst i foto: MK



Odeszli od nas ...

7.10. - Helena Bogaczyk (82 lata) z Targowisk
17.09. - Anna Bukielska (92 lata) z Targowisk
29.08. - s. Maria Dragan (92 lata) z Miejsca Piastowego
05.09. - Józefa Folcik (80 lat) z Rogów
06.09. - Stanisława Gębarowska (88 lat) z Rogów
27.08. - Stanisława Giemza (80 lat) z Widacza
11.09. - Jan Gołda (69 lat) z Łężan
13.10. - Janina Knap (80 lat) z Wrocanki
09.10. - Zofia Kostrząg (94 lata) z Wrocanki
30.09. - Bronisław Koziół (76 lat) z Łężan

23.09. - Tadeusz Kubit (77 lata) z Głowienki
17.10. - Józef Makoś (93 lata) z Rogi
22.09. - Krystyna Meier (65 lat) z Targowisk
23.08. - Marian Omachel (67 lat) z Łężan
26.08. - Andrzej Pelczar (68 lat) z Targowisk
14.10. - Józef Rajs (79 lat) z Miejsca Piastowego
13.10. - Piotr Sabat (36 lat) z Widacza
04.10. - Piotr Słyś (43 lata) z Głowienki
25.08. - Janina Uliasz (67 lat) z Rogów
17.10. - Czesława Wilk (82 lata) z Niżnej Łąki
29.09. - Stanisława Zając (90 lat) z Widacza

Prosto z okopów, czyli z pamiętnika żołnierza Józefa Piłsudskiego

11 listopada przypomina jak walczone o Niepodległą. Poniżej publikujemy fragmenty pamiętnika Henryka Domino (1894-1964) - żołnierza I Brygady Legionów Polskich i długoletniego, od 1936 r. aż do śmierci, proboszcza w Rogach.

Henryk Domino za służbę wojсковą w Legionach odznaczony został medalami: „Za wierną służbę”, „Krzyżem Walecznych” i „Krzyżem Niepodległości”. Pamiętnik obejmuje okres od 1 sierpnia 1915 r. do końca lutego 1916 r.

21.10. środa 1915 r.
Zdobycie Jabłonki

Jeszcze ciemno było gdy nas zbudzono. Maszerujemy szosą na południe. Po drodze spotykamy Prusaków, wracających z pozycji, zmienił ich nasz I pułk. Uszedłszy jakie 172 wiorsty od wsi zatrzymujemy się (VI baon) i okopujemy się wzdłuż szosy koło lasu – jesteśmy w rezerwie – zimno dobrze nam dokucza – przed nami jakie 500 kroków słychać strzały karabinowe. Już dobrze się rozwidniło gdy do uszu naszych doszedł donośny głos hura – to I pułk zaatakował Moskale. W niespełna 10 minut prowadzono już pierwszych Moskale – wszyscy ucieszeni i zadowoleni, że dostali się do niewoli, gdzie bezpieczne życie. Maszerujemy szosą do wsi Jabłonki. Po drodze spotykamy jeszcze jeńców (wszystkich około 200) nadto 2 oficerów rosyjskich, których prowadzi nasz oficer na koniu – widzimy rannych, których Moskale znoszą – przechodzimy okopy rosyjskie – w nich pełno amunicji – i kilka trupów rosyjskich – zatrzymujemy się dopiero na skraju wsi za stodołami. Moskale już uciekli ze wsi – w pościgu za nimi I pułk – na prawo VI pułk. W ataku tym wzięto oprócz 200 jeńców 2 karabiny maszynowe, które Moskale zabrali Prusakom. Na pozycjach tych jak wcześniej wspomniałem byli Prusacy – ci nie mogli wypędzić Moskale i do tego stracili nawet 2 karabiny – toteż ze zdziwieniem dowiedzieli się o naszym zwycięskim ataku i bardzo

z nas byli zadowoleni, co okazuje się z rozkazu, z okazji zdobycia Jabłonki, wydanego przez Prusaków. Około jedenastej maszerujemy do wsi Jabłonka Borowaja – po drodze spotkałem Curzajawskiego podchorążego VI Pułku. Wieś ta przedstawia się uroczym z tego choćby względu, że leży w środku lasu, domy stoją nie naruszone – ludniejsze dość. Tam stoimy około 3 godzin – następnie maszerujemy w kierunku zachodnim 7 km do wsi Zagorówka – tutaj dostajemy obiad – bijemy prosiaka i udajemy się na spoczynek. (...)

24.10. sobota
Szrapnel w izbie!

Moskale biją cały dzień do wsi – szrapnele (*pociski artyleryjskie – przy. red.*) i granaty pękają po całej wsi – nasza I-wsza kompania, jak i cały VI baon w rezerwie na kwaterach. Po południu coraz częściej zaczynają pękać szrapnele koło naszej kwatery. Wszyscy pouciekali z izby – zostałem tylko ja pisząc kartkę do domu, Stawiarski, Giec i Lubieński. Wtem usłyszeliśmy za ścianą huk i w tej chwili zrobiło się ciemno – ja w tej chwili znajdowałem się przy drzwiach – jakaś niewidzialna siła przewróciła mnie i wypchnęła z sieni – gdzie doszły mnie z izby głosy – sanitet! Nie myśląc i nie tracąc przytomności wpadłem do izby i oczom moim przedstawia się wzruszający widok. Na ziemi siedział ob. Stawiarski, a pokazując mi nogę mówił – urwało mi nogę – trochę boli – zwołajcie sanitata. Przy drzwiach stał Giec zraniony drzazgami w twarz i jęczał z bólu. Lubieński zaś poturbowany w rękę – już pobiegł do lekarza – będąc zadowolonym, że dostanie się do Hinterland (*zaplecze z dala od linii frontu – przy. red.*). Przywołałem zaraz sanitetów – ci



Henryk Domino jako legionista. Zdjęcie wykonane 12 lipca 1917 r.

obandażowali Gieca, a Stawiarskiego przenieśli na noszach do kwatery doktora. Wszyscy dziwiliśmy się, jak biedny Stawiarski z obojętnością i zimną krwią poddał się losowi. Ale i ja nie wyszedłem bez pamiętki z tej izby – bo oto kulki szrapnelowe podziurawiły mi płaszcz – widząc w tem Opiekę Bożą – dziękowałem potem Bogu – ręka Boża czuwa zawsze nade mną i już nieraz znajdowałem się w największym niebezpieczeństwie życia – zawsze udało mi się wyjść cało. Wieczorem udałem się na kwaterę doktora – tam wypłaciłem wszystkim trzem zapomogę po 4 korony. Stawiarskiego pomogłem wynieść na wóz – przy pożegnaniu zaś poprosiłem Lubieńskiego, by odwiedził moich rodziców, gdy będzie blisko Babicy, pozdrowił Ich ode mnie i pocieszył, że jestem zdrowy, co Lubieński zrobił, będąc w Rzeszowie. Wieczorem okopujemy się po za stodołami – atak – około 12-tej wracamy na kwaterę – znalazłszy kawał urwanej nogi – owinąwszy ją w płótno grzebiemy pod domem i udajemy się na spoczynek, ale już nie w izbie lecz w stajence. (...)

1.11. niedziela „Wszystkich Świętych”

Ponieważ nie zdołałem zbudować ze swoją sekcją ziemianki – spędziłem noc pod gołym niebem w wykopanym dole na snopkach, którymi były pokryte stodoły. Wstawszy około godziny 8-mej ugotowałem sobie kawy, a umywszy się w pobliskim strumyku wziąłem się z innymi do dalszej roboty około ukończenia ziemianki. Jedni z sekcji pogłębiają – a ja z Polityńskim poszedłem szukać materiału na dach. Na polu w odległości ½ wiorsty znajdował się cmentarz – a około niego dawne okopy rosyjskie. Tam skierowaliśmy swe kroki. Cmentarz wywarł na mnie przynębiające wrażenie – krzyże podruzgotane od pocisków armat-

nich, które nawet spoczywającym tam w wiecznym odpoczynku – nie dały spokoju. Austriacy przychodząc zabierali krzyże i o zgrozo!! palili by się rozgrzać. Na cmentarzu znajdowały się mogiły poległych Prusaków. Przyniosłem ze 3 razy kilka okrągłaków i około południa spożyłem sobie. Tymczasem ci, którzy pogłębiali dół, nie zważając na to, że im głębiej – tam więcej wody – i praca ich w niwecz się obróciła – gdyż w południe ściany obwiozły się i musieliśmy pomyśleć o innej ziemiance. Po południu 5-ty batalion zaczął rozbierać cerkiew. Za ich przykładem poszli i niektórzy z naszego baonu – znosząc blachę i deski do swych ziemianek. Nie przyłożyłem ręki do tego karygodnego czynu i z politowaniem patrzyłem się na burzycieli

świętyni Pańskiej. Koło wieczora zaczęliśmy kopać inną ziemiankę, lecz na wieczór nie wykończyliśmy – spać zmuszeni byliśmy więc pod gołym niebem – podczas gdy inni mogli spać pod dachem. Wieczorem rozpaliliśmy ognisko i gwarząc popijaliśmy czarną kawulę – przed spożyciem nie przeczuwając niczego – porozbieraliśmy się (pierwszy raz od kilku miesięcy) i smacznie zasnęliśmy. Dnia tego za tytuł „wytrzasnąłem” od Austryaków dwa bochenki chleba i kupiłem w naszym sklepie kilo cukru za 60 ct.

Fragmety książki pt. „Henryk Domino – żołnierz i kapłan” w opracowaniu Janusza Słystia, wydanej przez RUTHENUS na zlecenie Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi w 2010 r.



„Kto jest kto”

Tadeusz Józef Seib

- kierownik szkoły w Łężanach i jej nauczyciel

Urodził się w 1887 r. w Krakowie w rodzinie rzemieślniczej. Naukę pobierał w Jaśle. Po śmierci rodziców pracował dorywczo, m.in. jako pomocnik w cukierni „Zielony Balonik” i chłopiec na posyłki w sklepie. Otrzymał stypendium na naukę w Seminarium Nauczycielskim w Krośnie, dorabiał korepetycjami. Od 1909 r. był nauczycielem w szkołach powszechnych w Małopolsce. Prowadził działalność oświatową i społeczną na wsi – zakładał kółka rolnicze, Kasy Stefczyka, spółdzielnie rolnicze, biblioteki.

Od stycznia 1912 roku Tadeusz Seib wraz z żoną pracowali w szkole w Łężanach, gdzie T. Seib pełnił również funkcję kierownika szkoły. Małżeństwo dało się poznać nie tylko jako doświadczeni nauczyciele, ale również jako doskonali organizatorzy, m.in. jasełek i uroczystości patriotycznych. Z inicjatywy Tadeusza Seiba wycięto wierzby rosnące przy drodze powiatowej do Krosna, a na to miejsce zasadzono drzewa owocowe. Odbyło się to 30 marca 1912 r. w obecności ks. Mateusza Sosa - proboszcza z Targowisk, który drzewka poświęcił oraz

w obecności CK komisarza powiatowego z Krosna - p. Komornickiego i wójta Łężan - Pawła Głowackiego. Zaproszeni goście wygłosili przemówienia zachęcające ludność do szanowania cudzych sadów i własności prywatnej. Społeczność Łężan z żalem żegnała państwa Seibów, którzy w maju 1912 r. decyzją CK Rady Szkolnej zostali przeniesieni do szkoły w Moderówce. Pełnił także funkcję kierownika publicznej szkoły powszechnej w Krościenku Wyżnym.

W czasie I wojny światowej brał udział w walkach na froncie karpaczkim. W 1915 r. z powodu inwalidztwa został zwolniony z wojska i podjął pracę w szkolnictwie. Do 1918 r. uczył w szkołach elementarnych w Krośnie. Był przewodniczącym krośnieńskiego „Ogniska nauczycielskiego” oraz członkiem rady przybocznej miejscowego starosty.

W styczniu 1919 r. został wybrany do Sejmu Ustawodawczego z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego - Lewica. Był sekretarzem klubu parlamentarnego Stronnictwa oraz członkiem sejmowej Komisji Oświatowej. Podczas wojny polsko

- bolszewickiej w 1920 r. był członkiem Komitetu Obrony Państwa. W tym czasie ukończył studia w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie. Od 1922 r. redagował „Chłopski Sztandar”. W 1922 r. przeszedł do Polskiego Stronnictwa Ludowego - Wyzwolenie. Z ramienia tej partii w listopadzie 1922 r. był posłem na sejm I kadencji (1922 - 1927).



Pamiętkowa tablica w SP w Łężanach przed uroczystym odsłonięciem 12 października br.

Fot. Agnieszka Zawojka - Sokowska

W latach 1926 - 1928 był sekretarzem Zarządu Głównego PSL - Wyzwolenie i sekretarzem klubu parlamentarnego tej partii.

Po przewrocie majowym w 1926 r. przeniósł się do pracy w administracji szkolnej. Był inspektorem oświaty w obwodzie łódzkim, a później toruńskim. Redagował miesięcznik „Przysposobienie Obywatelskie” oraz pismo „Straż nad Wisłą”.

W 1935 r. został senatorem z województwa pomorskiego. Pozostawał bardzo czynny w pracy społecznej oraz wydawniczo – dziennikarskiej. 1 listopada 1938 r. został

przeniesiony do Rzeszowa na stanowisko inspektora oświaty, a we wrześniu 1939 r. był ewakuowany do Lwowa. Tam został aresztowany przez NKWD i więziony w Skolem i Stanisławowie. Po 8 latach pozbawienia wolności, w 1941 roku, został zwolniony z łagru Karła w Kazachstanie. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach na terenie ZSRR.

SP w Łęczanach

Opracowano na podstawie:

1. S. Konarski: *Seib Tadeusz Józef*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, Warszawa - Kraków 1995

-1996;

2. D. Mycielska, J.M. Zawadzki: *Senatorowie zamordowani, zaginieni, zmarli w latach II wojny światowej*, Warszawa 2009;

3. K. Przybyszewski: *Ludzie Torunia odrodzonej Rzeczypospolitej (1920 - 1939)*, Toruń 2004;

4. *Scriptor (opr.): Sejm i Senat 1935 - 1938 IV kadencja*, Warszawa;

5. *Biblioteka Sejmowa - Parlamentarzyści RP: Tadeusz Seib*;

Zdjęcie T. Seiba pochodzi z publikacji „*Dzieje oświaty w Krościenku Wyżnym w latach 1417 - 1999*”

Podziwiali nie tylko Giewont

Przełom 2011 i 2012 roku przyniósł zmiany w działalności Orkiestry Dętej Gminy Miejsce Piastowe. Od listopada 2011 r. funkcję kapelmistrza ponownie objął Jarosław Sereda. Zmienił się również skład zespołu. W orkiestrowych szeregach pojawiło się wiele nowych osób, chętnych do wspólnego muzykowania. Aby zintegrować zespół, sympatycznie spędzić czas, a także podziękować za aktywną działalność muzyczną, zarząd orkiestry zorganizował wycieczkę do Zakopanego, która odbyła się w dniach 22-23 września.

Pogoda w górach bywa zmienna i nieprzewidywalna, dlatego wiele osób gorączkowo śledziło prognozy pogodowe, chcąc dostosować się do tatrzańskiej aury. Prorocze okazały się słowa jednej z piosenek Rudiego Schuberta, gdy na dzień przed wyjazdem telewizja pokazała „...Zakopane całe śniegiem zasypiane...”. Następnego dnia, wczesnym rankiem, uczestnicy wycieczki w rześkich nastrojach i ciepłych, zimowych kurtkach zgromadzili się pod remizą OSP, skąd około godziny 4. nastąpił wyjazd. Po zajęciu miejsc w autokarze, niektórzy powrócili do przerwanej snu, inni zaś gawędzili wesoło z towarzyszami podróży. W tym roku większą część wycieczki stanowiła młodzież, spośród której kilku wyłonionych przedstawicieli ciekawie przybliżyło informacje i legendy na temat miejsc, które mieliśmy odwiedzić.

Pierwszym punktem programu w Zakopanem było przejście nad największe (prawie 35 ha) i najpiękniejsze tatrzańskie jezioro - Morskie Oko. Okazało się, że wiele osób, będąc kilkukrotnie w Zakopanem, nie miało okazji podziwiać najstojniejszego jeziora w Dolinie Rybiego Potoku. Niektórzy z lekkim przerażeniem przyjęli wiadomość, iż trzeba najpierw pokonać pieszo około ośmiokilometrową trasę, ale współ-

ny marsz pośród przepięknych widoków przyprószonych śniegiem gór okazał się przyjemnością i nad Morskie Oko doszliśmy we wspaniałych humorach, nie odczuwając większego zmęczenia. Przepiękny widok je-

miasta, wstąpiliśmy do odwróconego domu, który zaskoczył swoją nietypową konstrukcją i wystrojem wnętrza nie tylko najmłodszych. Następnie, w czasie wolnym, każdy mógł chwilę odpocząć lub zakupić zakopiańskie



Na Kasprowym Wierchu

ziora otoczonego Mięguszowieckimi Szczytami zachwycił każdego i nawet znaleźli się chętni aby wybrać się na dodatkową wycieczkę wokół Morskiego Oka. Dopiero po powrocie do Palenicy Białczańskiej, gdzie czekał na nas autokar, można było lekko „odczuć w nogach” szesnastokilometrowy odcinek trasy. Jednak w tym dniu czekały na nas kolejne atrakcje. Po przejeździe do centrum

pamiętki przemierzając zatłoczone popołudniową porą Krupówki. Wyposażeni w ciupagi i oscypki ruszyliśmy na miejsce zakwaterowania w Białym Dunajcu, gdzie po kolacji można było wreszcie „rozprostować nogi” lub pośpiewać wycieczkowe piosenki, jak to na orkiestrę przystało.

Kolejny dzień pobytu rozpoczęliśmy obfitym, góralskim śniada-



W drodze na Morskie Oko

niem. Każdy najadł się do syta, szykując siły na główny punkt programu czyli wjazd kolejką linową na Kasprowy Wierch (1987 m. n.p.m.) z najwyższej usytuowanym budynkiem stacji meteorologicznej w Polsce. Dzięki wcześniejszej rezerwacji biletów, uniknęliśmy kilkugodzinnego oczekiwania i omijając dziarsko długą kolejkę turystów, sprawnie wsiedliśmy do panoramicznego wagonika. Już po drodze widoki zapierały dech, jednak na szczycie, po pokonaniu zaśnieżonego już podejścia, rozpostarła się przed nami oszałamiająca panorama Tatr Zachodnich. Z nietypowej perspektywy podziwialiśmy Giewont z charakterystycznym krzyżem na szczycie, Świnicę i pasmo

Czerwonych Wierchów delikatnie przysypane śniegiem, co dodawało uroku widokom. Piękna, słoneczna pogoda zaferowała wspaniałą widocznością, dzięki której podziwialiśmy w pełnej krasie szczyty nie tylko po polskiej, ale i słowackiej stronie granicy. Ostatnim punktem w planie wycieczki był wyjazd na Wielką Krokiew czyli największą skocznię narciarską w Polsce o punkcie konstrukcyjnym 120 m. W godzinach popołudniowych, zadowoleni z ciekawie i aktywnie spędzonego weekendu w Tatrach, udaliśmy się w drogę powrotną. Wspaniałe zdjęcia i wspomnienia z wyjazdu jeszcze do tej pory krążą wśród uczestników wyjazdu, co świadczy o tym, iż był on udany i atrakcyjny.

Organizacja wycieczki dla tak dużej i zróżnicowanej wiekowo grupy stanowi nie lada przedsięwzięcie. Pomijając kwestie związane z zaplanowaniem programu i wcześniejszymi rezerwacjami oraz przygotowaniem dokumentacji, to zazwyczaj najwięcej kłopotów sprawiają finanse, gdyż orkiestra dysponuje bardzo ograniczonym budżetem. Koszty pobytu i wyżywienia oraz bilety wstępu pokryte zostały ze środków wypracowanych przez orkiestrę podczas koncertów. Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym pomógł finansowo w organizacji wyjazdu, pokrywając koszty transportu i ubezpieczenia, zaś każdy z uczestników sfinansował dla siebie koszty przejazdu kolejką na Kasprowy Wierch. Dzięki temu tegoroczna wycieczka doszła do skutku i, jak każdy wyjazd z orkiestrą, okazała się niepowtarzalna, wesoła i pełna wrażeń.

Karolina Sznajder

Rogowski nietoperz w Czarnorzekach

Końcem września w Czarnorzekach (gm. Korczyna) odbyła się impreza o charakterze edukacyjno-promocyjnym: X Noc Nietoperzy, na której znalazł się także „nietoperz” z Rogów.

Zamiarem organizatorów było przybliżenie wiedzy na temat jedyńskich latających ssaków, czyli nietoperzy. Jesień to dla nich czas dużej aktywności, czas godów. Nietoperze wówczas aktywnie żerują, tzn. podczas wieczornych i nocnych lotów zjadają owady, w tym uciążliwe dla ludzi komary. Szykują się do zimowego snu, czyli hibernacji, a miejsce do snu znajdują m.in. w sztolniach zlokalizowanych w paśmie Suchej Góry w Czarnorzekach.

X Noc Nietoperzy odbyła się pod hasłem: nietoperze potrzebują przyjaciół. W imprezie uczestniczyło blisko 200 osób, w tym liczna grupa młodzieży. Wśród zaproszonych był także mieszkaniec Rogów Jan Jucha. - *Chcę więcej dowiedzieć się o tych latających „myszach”, podob-*

no bardzo pożytecznych - powiedział pan Jan. Rzeźbiarz przybył na imprezę z okazałą sylwetką nietoperza wykonaną z drewna. Wszyscy uczestnicy podziwiali i gratulowali tak oryginalnego pomysłu oraz wykonania. Jan Jucha, jak zwykle, wykazał się oryginalnością oraz precyzją wykonania stworzenia, które na co dzień nie jest łatwo zaobserwować. Z nietoperzem-rzeźbą robiono sobie pamiątkowe zdjęcia. Szczególnie mile zaskoczeni byli organizatorzy X Nocy Nietoperzy i wszyscy orzekli, że piękna sylwetka nietoperza stanowić będzie logo kolejnych edycji tej ciekawej ekologicznej imprezy. A póki co, nietoperz autorstwa pana Jana - w oczekiwaniu na kolejną XI Noc - zdobić będzie gabinet wójta gminy Korczyna.



5-letni Antek - najmłodszy uczestnik imprezy z nietoperzem zrobionym przez Jana Juchę z Rogów

Honorowy patronat nad imprezą objął wicemarszałek województwa podkarpackiego, natomiast nadzór merytoryczny sprawowała Polska Akademia Nauk w Krakowie.

Tekst i fot. Jan Stachyrak, uczestnik X Nocy Nietoperzy

Warsztaty zielarskie w Zagrodzie Etnograficznej

Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie

Pierwsze spotkanie z cyklu warsztaty zielarskie odbyło się 26 września 2012 r. i chociaż była to inauguracja zajęć w zagrodzie, na ilość uczestników nie można było narzekać. Od zielarki, która na co dzień w swoim domu zajmuje się przyrządzaniem przeróżnych nalewek, mikstur i przetworów, można



się było dowiedzieć wielu ciekawostek o roślinach, z którymi często się spotykamy. Omawiano lecznicze właściwości czosnku, cebuli, winorośli, kapusty (której liście oraz sok - zarówno z kiszanej, jak i ze świeżej, leczą ponad 100 schorzeń), szpinaku (zwanego warzywem młodości, którego zalety trudno wymienić - posiada bowiem witaminę A, B, C, D, E, żelazo, kwas foliowy, wapń, a magnezu zawiera więcej niż czekolada).

Na warsztatach można było degustować sok z płatków róży, który jest rewelacyjny na przeziębienie i kaszel, oraz nalewkę (na spirytusie) z płatków słonecznika, którą skutecznie można leczyć zapalenie gardła i walczyć przy jej pomocy z wirusami. Uczestnicy próbowali suszonych jabłek (koniecznie ze skórką), które są zdrowe na żołądek, proziaków z mąki razowej z płatkami owsianymi i otrębami, wzbogaconych mielonym siemieniem lnianym. Proziaki można było posmarować rewelacyjnym, bardzo odżywczym i zdrowym dżemem z winogron. Uczestnicy popijali herbatki z suszonych liści z jeżyn,

malin i czarnej porzeczki. Kosztowali kompot jabłkowy, wykonany w zupełnie inny sposób, świetny na wzmocnienie sok z aronii z dodatkiem jabłek i soku różanego.

Prowadząca zaprezentowała przetwory i naturalne specyfiki wykonane z roślin występujących w większości w naszych ogrodach i łąkach. Dowiedzieliśmy się na przykład, że oliwa z dziurawca (którą sami możemy wykonać w domu zalewając zebrane kwiaty oliwą), jest rewelacyjna na bóle stawowe i reumatyczne. Natomiast wyciąg z wrotyczu (kwiaty wrotyczu zalane octem lub oliwą), ma działanie przeciwzapalne, odkażające, przeciwoztocowe, przeciwbaczące, przeciwbakteryjne, przeciwwirusowe, przeciwegzemiczne, przeciwalergiczne, przeciwbólowe, uspokajające, przeciwdepresyjne, rozkurczowe, żółciopędne, regulujące przemianę materii, odtruwające.

Można było od zielarki dostać sadzonki żyworódki pierzastej, która ze względu na swoje właściwości regenerujące cieszy się u nas ostatnio dużą popularnością. Jest rośliną tropikalną, pochodzi z Madagaskaru. Rośnie w Indiach, Chinach, Australii i na wszystkich wyspach Oceanu Indyjskiego i Oceanu Spokojnego, a także na terenach Ameryki Południowej. Łodyga tej rośliny osiąga wysokość około 1 metra. Posiada grube soczyste liście rosnące do 20 cm, które są bogate w witaminę C, mikro i makroelementy, takie jak wapń, potas, żelazo, mangan, krzem, miedź, selen i glin. To właśnie liście mają najlepsze właściwości lecznicze. Roślina rośnie bardzo szybko. Rozmnaża się tworząc na brzegach liści rozmnóżki, które łatwo odpadają i ukorzeniają się w ziemi. Wymaga przepuszczalnej gleby i jasnego miejsca - należy ją podlewać ostrożnie. Niesamowite jest to, jakie różnorodne może mieć zastosowanie. Można ją stosować na trudno gojące się rany (przyspiesza pokrycie się ran świeżym naskórkiem), kurczaki,

grzybice, oparzenia i odleżyny, ukąszenia owadów, stany zapalne, stłuczenia (zmniejsza obrzęki), swędzenie skóry, zmęczone stopy, egzemę, trądzik, liszaje, anginę, katar, zapalenie spojówek, bóle głowy i bóle reumatyczne, zgałę, stany zapalne błony śluzowej, paradontozę. Działa bakteriobójczo i grzybobójczo.



Warsztaty zielarskie to nie tylko miło spędzone popołudnie i wieczór w doborowym towarzystwie (gronie osób zainteresowanych tematem zdrowia), to także okazja do lepszego poznania właściwości roślin bardziej lub mniej znanych i wykorzystania ich w domowej apteczce. Poniżej podajemy kilka przepisów.

Tekst i fot. Janina Gołąbek

Nalewka z wrotyczu

1 szkl. zmielonych kwiatów wrotyczu (świeżych lub suszonych)
1 szkl. alkoholu (wódki lub spirytusu 70%)

Kwiaty wrotyczu przez 7 dni trzymać zalane spirytusem w ciemnym miejscu, potem przefiltrować, wlać do ciemnej butelki. Stosować 2 łyżeczki na ½ szkl. przegotowanej wody. **Działanie:** rozgrzewające, przeciwzapalne, przeciwreumatyczne - można stosować doustnie (2 łyżeczki na ½ szkl. przegotowanej wody) 2 do 3 razy dziennie albo stosować na okłady. Nalewkę można stosować do nacierania nóg i stawów. Działa bardzo rozgrzewająco.

Olej wrotyczowy

1 szkl. zmielonych kwiatów wrotyczu zalać 400 ml oleju sojowego lub winogronowego.

Przez 7 dni trzymać w ciemnym miejscu. Przefiltrować, zlać do ciemnych buteleczek. Stosować doustnie po 1 łyżce (1 lub 2 x dziennie). Można dodawać porcję do sałatki, surówki albo moczyć w oleju chleb.

Działanie: środek żółciopędny, regulujący wypróżnienia i wzmacniający. Można też nim smarować (zamiast balsamu) skórę trądzikową, łuszczycową i stosować ogólnie jako kosmetyk.

Tonik z wrotyczu

1 łyżka nalewki
1 łyżka octu 10%

1 szkl. przegotowanej wody

Takim tonikiem można przemywać skórę – rewelacyjnie działa na trądzik, stosować do oczyszczania skóry, do płukania jamy ustnej, gardła, włosów (działa przeciwłupieżowo, zwiększa puszystość włosów, zapobiega wypadaniu).

Oceł wrotyczowy

½ szkl. ziela wrotyczu (świeże liście i kwiaty) zalać 1 szkl. octu 10% i pozostawić na 7 dni. Stosować 1 łyżkę na 3/4 szklanki wody do okładów, do płukania włosów, do przemywania skóry.

Nalewka z jaskółczego ziela

Zebrane wraz z szypułkami kwiaty jaskółczego ziela (zebrane



w słoneczny dzień), zalać spirytusem 70% w stosunku 1:3. Po 12 godzinach należy zlać do ciemnej butelki i trzymać w ciemnym miejscu. Można stosować od razu po przefiltrowaniu. Pić 1 raz dziennie do 10 kropli, można mieszać z propolisem w takiej samej ilości. Działa przeciwpalnie, bakteriobójczo, rewelacyjna na gronkowca.

Uwaga - talent!

Marcin Kuliga z LUKS

„Burza” Rogi wicemistrzem
Polski Młodzików

Marcin Kuliga, zawodnik sekcji lekkiej atletyki LUKS „Burza” Rogi, podopieczny instruktora Sławomira Szewczyka, bardzo dobrze zaprezentował się na Mistrzostwach Polski Młodzików w Lekkiej Atletyce, przeprowadzonych w Słubicach w dniach 29 - 30 września br.

Ta najbardziej prestiżowa - stająca co roku na bardzo wysokim poziomie sportowym impreza dla młodzików - była docelową i najważniejszą, do której przygotowywał się Marcin pod okiem trenera Sławomira Szewczyka.

Cykle treningowe, jakie realizował oraz kontrolne starty m.in. w Mistrzostwach Makroregionu (Rzeszów - 16.09.2012 r.), na których zdobył złoty medal w biegu na 600 m, wskazywały na progresję wyników sportowych.

W trakcie zawodów w Słubicach rekordzista Polski Paweł Świtek (zawodnik UKS Żaczek Połaniec, który na trzy tygodnie przed mistrzostwami ustanowił rekord Polski Młodzików na tym dystansie) narzucił mordercze tempo. Marcin poprowadził za sobą grupę pościgową na pierwszych dwustu metrach. Strata nie była duża, zaledwie kilka dziesiątych sekundy. Po przebiegnięciu 400 m przewaga zwiększyła się do około 10 m i wtedy zaczął się pościg za aktualnym rekordzistą Polski na tym dystansie. Marcin wykrzesał z siebie wszystkie siły i na ostatnich metrach był o krok od zdobycia złotego medalu. Należy nadmienić, że wynik, który osiągnął (1:23,37), to aktualny rekord województwa podkarpackiego młodzików na tym dystansie. Od ostatniego poprawiony został o ponad 4 sekundy, co na tym dystansie stawia bardzo wysoko poprzeczkę przyszłym młodzikom na Podkarpaciu. Bardzo wysokie wyniki sportowe Marcina, jego tytuły uzyskane w bieżącym roku prognozują, że będzie w stanie uzyskiwać wyniki, które w przyszłości pozwolą mu zakwalifikować się do kadry narodowej juniorów, do czego dąży wspólnie ze swoim trenerem.

Red.

Turniej o Puchar Premiera

13 i 14 września br. na rogowskim Orliku odbyły się eliminacje gminne w III Turnieju Orlika o Puchar Premiera Donalda Tuska. Organizatorami eliminacji gminnych byli: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym oraz opiekun Orlika w Rogach - Tomasz Klonowski.

W pierwszym dniu turnieju do rozgrywek w kategorii 12-13 lat przystąpiły cztery drużyny ze szkół podstawowych w Łężanach, Miejscu Piastowym, Targowisk i Rogów. Turniej rozegrano systemem „każdy z każdym”. Po zaciętej walce pierwsze miejsce zajęła drużyna Orlik Rogi w składzie: Łukasz Walczak, Jakub Paszek, Daniel Niżnik, Mateusz Niżnik, Hubert Folcik, Jakub Knap, Patryk Kucharski, Jan Drozd, Gugo Aghajanyan i Radosław Kucza. Drugie miejsce zdobyła drużyna z Miejsca Pia-

stowego, a trzecie z Łężan.

W drugim dniu rozgrywek wzięło udział sześć drużyn w kategorii 10-11 lat. Były to zespoły z: Zalesia, Głowienki, Targowisk, Miejsca Piastowego, Rogów i Wrocanki. Mecze rozegrano w dwóch grupach. Zwyciężyła drużyna z Targowisk, drugie miejsce zdobyła Głowienka, a trzecie Rogi.

W skład zwycięskiej drużyny z Targowisk weszli: Michał Drybała, Dominik Kielar, Mateusz Józefczyk, Norbert Marczak, Jakub Jurczak, Hubert Huta, Norbert Kawa, Paweł Leniek, Jakub Wódczyński, Kamil Romańczak.

Puchary, pamiątkowe dyplomy oraz koszulki wręczał dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Janusz Węgrzyn i animator sportu Tomasz Klonowski. Mecze sędziował Marcin Szczur, a opiekę medyczną sprawowała pielęgniarka Renata Rygiel.

Barbara Patla-Lenik

Rozgrywki w piłce nożnej o

W dniach 27 - 28 września na Orliku przy Zespole Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym rozegrany został IV Gminny Turniej Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora GOK.

W pierwszym dniu turnieju grali uczniowie szkół podstawowych z Miejsca Piastowego, Rogów, Targowisk, Głowienki i Zalesia. Puchar w kategorii szkoła podstawowa zdobyła drużyna z Miejsca Piastowego. Drugie miejsce zajął zespół z Targowisk, a trzecie - z Głowienki. Najlepszym strzelcem został Dawid Florczak (SP Miejsce Piastowe), najlepszym zawodnikiem - Dominik Kielar (SP Targowiska), a najlepszym bramkarzem - Kacper Bieszczad (SP Głowienka).

W drugim dniu zawodów swoje mecze rozgrywali zawodnicy z gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych.

W kategorii gimnazjum pierwsze miejsce zajęła drużyna z Targowisk, drugie - z Rogów, a trzecie zespół „THC Elektrownia Team”. Najlepszym strzelcem został Konrad Kubal (gimnazjum z Targowisk), najlepszym zawodnikiem - Hubert Turek (gimnazjum z Rogów), a najlepszym bramkarzem - Sławomir Belczyk („THC Elektrownia Team”).

Rozgrywki w kategorii szkół ponadgimnazjalnych wygrała drużyna „Izolator” Zalesie. Drugie miejsce zdobył zespół „Wiadro - Skład”, trzecie drużyna z Miejsca Piastowego, a czwarte „Ponadgimnazjali” Rogi. W tej kategorii najlepszym strzelcem

został Damian Józefczyk („Wiadro - Skład”), najlepszym zawodnikiem - Rafał Węgrzyn („Ponadgimnazjali” Rogi), a najlepszym bramkarzem - Przemysław Janasiak (Miejsce Piastowe).

Nagrody dla zwycięzców w postaci pucharów, statuetek, dyplomów oraz piłek (za pierwsze miejsce) wręczał dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Mecze sędziował Hubert Lenik, opiekę medyczną zapewniły Renata Rygiel i Beata Mateja.

Leszek Zajdel

Powiedzieli po turnieju ...



Jerzy Sznajder, opiekun zwycięskiej drużyny SP Miejsce Piastowe: - Cieszę się bardzo, że wygraliśmy. Wprawdzie straciłem trzy pizze, bo obiecałem drużynie, że po wygranym turnieju postawię im pizze. Biedniejszy jestem o 50 zł, ale bardzo szczęśliwy.



Marcin Tereszkiwicz, opiekun drużyny SP Targowiska (2. miejsce): - Mieliśmy szansę na pierwsze miejsce, ale przyjechaliśmy drużyną o rok młodszą od większości drużyn. Nie udało się w finale wygrać z Miejscem Piastowym. Było lepsze, nie straciło ani jednej bramki. Szanujemy swoje drugie miejsce w turnieju.



Piotr Zajdel, opiekun SP Głowienka (3. miejsce): - Drużyna zadowolona jest z wyniku, zagrała na miarę swoich możliwości, biorąc pod uwagę fakt, że nie dysponujemy żadnym zapleczem, jeżeli chodzi o infrastrukturę sportową. Jeżeli będą pracować jak do tej pory, to wszystko w ich nogach. Jednak, jak każdy trener, nie za-

wsze do końca zadowolony jest z gry swojej drużyny. Muszę przyznać, że dzisiaj wynik był lepszy od gry. Najtrudniejszy mecz był zdecydowanie z Miejscem Piastowym, z racji też tego, że gospodarzom zawsze pomagają „ściany” i kibice.



Radosław Sidor, opiekun zwycięskiej drużyny Gim. Targowiska: - Udało nam się trochę w losowaniu, bo trafiliśmy na drużyny słabsze. Wygraliśmy wszystkie spotkania, straciliśmy tylko jedną bramkę. Cieszymy się z wyniku. Myślę, że następny rok będzie jeszcze lepszym, bo teraz graliśmy głównie zespołem z drugiej klasy gimnazjum



Kacper Bieszczad, najlepszy bramkarz w kat. SP: - Piłkę nożną trenuję od trzech lat w Beniaminku Krosno. Jedną bramkę w meczu z Miejscem Piastowym mogłem obronić - wybić ją bardziej do boku, wtedy by jej nie dobili. Najtrudniejsze mecze były z Miejscem Piastowym i Targowiskami. Było dużo akcji, dużo strzałów i walka była bardzo zacięta. Turniej bardzo mi się podobał, dobrze był obsadzony, były mocne drużyny.



Dawid Florczak, najlepszy strzelec w kat. SP: - Miałem poważnego rywala do króla strzelców - Łukasza Walczaka z Rogów. Też dobrze strzelał, w sumie na swoim koncie miał pięć bramek. Jednak w meczu finałowym - Miejsce Piastowe kontra Targowiska - udało mi się strzelić dwie bramki i z tej pierwszej, z wolnego, jestem najbardziej zadowolony. Była bardzo ważna. W sumie więc strzeliłem sześć bramek. Mogłem więcej, bo miałem, niestety, też niewykorzystane akcje, jedną od Dominika Fariona.

Puchar Dyrektora GOK



Akcja podczas meczu drużyn - Głowienka z Miejscem Piastowym

Pierwsze miejsca zajęli



Szkoła Podstawowa MIEJSCE PIASTOWE

Skład drużyny: Wojciech Robótka, Szymon Wójtowicz, Szymon Grochowski, Dominik Farion, Dawid Florczak, Kacper Ciupak, Rafał Cieśla, Robert Gosztyła, Maciej Mehal, Łukasz Mazur.



Sławomir Belczyk, najlepszy bramkarz w kat. gimnazjum: - *Chciałem przede wszystkim podziękować naszemu opiekunowi Maciejowi Lenartowiczowi, który rozgrzewał mnie i podtrzymywał mnie na duchu, a także całej drużynie. Wszystkie mecze były dla mnie łatwe, najbardziej zadowolony jestem z walki o trzecie miejsce z drużyną z gimnazjum z Miejsca Piastowego, z którą wygramy. Cieszyliśmy się okropnie, aż serce mocniej biło. Zwycięstwo naszej drużyny było dla wszystkich wielkim zaskoczeniem.*



Konrad Kubal, król strzelców w kat. gimnazjum: - *Chciałem bardzo zdobyć tytuł króla strzelców i udało mi się. Bardzo się cieszę ze statuetki, którą otrzymałem. Nie miałem poważniejszego rywala w innych drużynach, tylko mój kolega z drużyny, Jakub Stodolak, gonił mnie, ale strzelił jedną bramkę ode mnie mniej. Nie było pomiędzy nami rywalizacji na boisku, walczyliśmy o wygraną dla drużyny. Najbardziej zadowolony jestem z ostatniej bramki, w meczu finałowym. Można tak powiedzieć, że strzeliłem bramkę na wagę zwycięstwa naszej drużyny w turnieju. W końcówce kolega jeszcze strzelił drugą bramkę, i wygramy dwa zero.*

Wypowiedzi zebrała i fot. Izabela Półchłopek

Pozostali wyróżnieni zawodnicy



Dominik Kielar



Przemysław Janasiak



Rafał Węgrzyn



Hubert Turek



GIMNAZJUM TARGOWISKA

Skład: Jakub Wojnowski, Jakub Stodolak, Maciej Kafel, Konrad Kubal, Hubert Niemiec, Tomasz Kielar, Łukasz Leś, Karol Babczyński



IZOLATOR ZALESIE

Skład: Tomasz Warchoń, Krzysztof Leśniak, Patryk Szul, Arkadiusz Durań, Maciej Świszcz, Hubert Ramut, Daniel Pojnar, Marcin Muroń, Piotr Sieniawski



Trójbój trzech rakiet

Trójbój raketowy cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród mieszkańców naszej gminy. W tegorocznych rozgrywkach uczestniczyło 37 zawodników, którzy rywalizowali w trzech kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców oraz kobiet i mężczyzn.

Rozgrywki odbywały się tradycyjnie podczas wakacji w trzech miejscowościach gminy: w Rogach tenis stołowy, w Miejscu Piastowym badminton i w Widaczu tenis ziemny. Zawodnicy w poszczególnych etapach zdobywali punkty, a suma punktów decydowała o końcowym zwycięstwie. Niektórzy zawodnicy zostali zdyskwalifikowani z powodu braku uczestnictwa we wszystkich etapach turnieju. Mecze sędziowali Zbigniew Wajda i Leszek Zajdel (który także czuwał nad przebiegiem zawodów).

WYNIKI KOŃCOWE ROZGRYWEK

Kategoria szkoła podstawowa (dziewczęta): 1. Adrianna Zajdel (Wrocanka), 2. Oliwia Ekiert (Rogi), 3. Dominika Bystrzycka (Rogi); **kat. szkoła podstawowa (chłopcy):** 1. Jakub Paszek (Rogi), 2. Piotr Kandefer (Miejsce Piastowe), 3. Patryk Kucharski (Rogi), 4. Damian Sajdak (Rogi), 5. Krzysztof Kilarowski (Miejsce Piastowe); **kat. gimnazjum (dziewczęta):** 1. Natalia Sajdak (Rogi), 2. Kamila Cypcarz (Rogi),

3. Natalia Rogowska (Rogi), 4. Marlena Rygiel (Rogi), 5. Izabela Gonet (Rogi); **kat. gimnazjum (chłopcy):** 1. Konrad Pelczar (Widacz), 2. Patryk Zajdel (Wrocanka), 3. Rafał Czeakański (Widacz), 4. Szymon Kanik (Miejsce Piastowe), 5. Mateusz Borkowski (Miejsce Piastowe), 6. Kamil Skwara (Miejsce Piastowe), 7. Bartłomiej Cypcarz (Rogi); **kat. ponadgimnazjalna i seniorów (kobiety):** 1. Anna Sajdak (Rogi), 2. Aleksandra Sajdak (Rogi), 3. Anna Muszyńska (Rogi); **kat. ponadgimnazjalna i seniorów (mężczyźni):** 1. Sebastian Czeakański (Widacz), 2. Klaudiusz Kafel (Wrocanka), 3. Mateusz Czekaj (Wrocanka), 4. Robert Czeakański (Widacz), 5. Tomasz Gołąbek (Rogi), 6. Michał Gołąbek (Rogi).

Najlepszymi w tej edycji trójboju okazały się: dziewczęta Adrianna Zajdel (Wrocanka) i Natalia Sajdak (Rogi), które we wszystkie trzech etapach zdobyły komplet punktów.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się w czasie dożynek gminnych w Zalesiu. Cenne nagrody wręczali wójt gminy Marek Klara i dyrektor GOK Janusz Węgrzyn. Wszystkim uczestnikom rozgrywek serdecznie dziękujemy i zapraszamy ponownie za rok.

Tekst i fot. IP

Poruszajmy się w rytm muzyki

Zapraszamy na aerobik organizowany przez GOK w Miejscu Piastowym. Zajęcia są bezpłatne, trwają około półtorej godziny, a prowadzone są przez instruktorkę Barbarę Patłę-Lenik.

Kiedy i gdzie prowadzony jest aerobik?

PONIEDZIAŁEK - Widacz, godz. 18.30 - dom ludowy
WTOREK - Łężany, godz. 18.30 - hala sportowa w szkole podstawowej
ŚRODA - Rogi, godz. 18.00 - hala sportowa w szkole podstawowej
CZWARTEK - Zalesie, godz. 18.00 - dom ludowy

PIASTUN

DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2B, tel: (0-13) 435-30-74

REDAKTOR NACZELNY: Izabela Półchłopek

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Klara, Stanisława Gawlik, Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, Barbara Patla-Lenik, Bartłomiej Bieszczad, korektor - Halina Pleśniarska.

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

**DRUKARNIA
C-m-Druk**

38-430 Miejsce Piastowe
ul. Dworska 25

tel./fax (013) 43 393 26

e-mail: comdrukarnia@poczta.fm

Dlaczego warto biegać

W tegorocznym Biegu Łukasiewicza z Bóbrki do Rogów wzięło udział sześciu zawodników z gminy lub z gminnych klubów. Po przybiegnięciu na metę powiedzieli...



Cel: biegi górskie

IWONA SULOWSKA z Rogów (LUKS Burza Rogi) - 2. miejsce w klasyfikacji generalnej kobiet: Dobrze mi się biegło, chociaż wczoraj brałam udział w biegu w Krakowie na 4 km w 18. memoriale im. Bogdana Włosika. Dzisiaj starałam się tak rozłożyć siły, żeby dobiec na dobrym miejscu i udało się.

Biegam już ponad 5 lat, zaczęłam trenować już w liceum. Lubię dłuższe dystanse, od 5 km do 15 km maksymalnie. Do tej pory raz tylko biegłam półmaraton w Gorlicach. A plany na przyszłość? Chciałabym się skupić na biegach górskich.



Wolę na nartach

JÓZEF NIEPOKÓJ z Wrocanki (PGNiG Sanok) - 2. miejsce w kat. 50-59 lat: Bieganie u nas jest rodzinne, syn też biega, ale ja wolę na nartach. Zaliczyłem prawie wszystkie biegi długodystansowe w świecie: Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Norwegii, Włoszech. I oczywiście w Polsce - „Bieg

Piastów”. Te zawody uliczne traktuję jako przygotowanie do sezonu zimowego, choć jestem po operacji kolana i ciężko mi się biega po asfalcie.



Zapominam, co w życiu przykre

RADOSŁAW NIEPOKÓJ z Wrocanki (KB GOSiR Krościenko Wyżne) - 3. miejsce w kat. 20-29 lat: Czy w tym roku trasa była łatwiejsza? Trudno to określić. Obydwie znam doskonale, bo mieszkam we Wrocancie i często tam trenuję, dlatego wiedziałem, co mnie czeka za

zakrętem. Były dwa mocne podbiegi. Ten bieg był dla mnie sprawdzianem, w jakiej obecnie znajdują się kondycji, bo na 4 listopada przygotowuję się do maratonu w Radomiu.

Fajnie, że bieg się odbył, bo słyszałem, że miało go nie być, więc tutaj dobre słowo w kierunku organizatorów, że wygospodarowali fundusze na tę imprezę. Zachęcam wszystkich, żeby wyszli z domów pobiegać. Nie trzeba od razu być zawodowcem, w takich zawodach można

brać udział jako amator. Ja, gdy wychodzę na trening, zapominam o wszystkim i cieszę się z życia. To dzięki bieganiu zapomniałem o tym, co w życiu było przykre.



Bieg w Głowience?

PIOTR ZAJDEL (UKS LIDER Głowienka): Jest to mój debiut, jeśli chodzi o dystans na 10 km. Wcześniej biegałem „siódemki”, ale to jest troszkę inne bieganie. Jestem bardzo zadowolony, bo udało mi się przybiec w przyzwoitym czasie - 45 minut. Trasa była fantastyczna, widoki przepiękne, pogoda idealna.

Bieganie w ogóle to fajna sprawa, dlatego myślę o zorganizowaniu biegu na terenie Głowienki. Zachęcam wszystkich do biegania, zwłaszcza tych najmłodszych, dla których powinniśmy być wzorcem.



Jestem zachwycony

WIKTOR MAJCHROWICZ z Rogów: To jest mój debiut biegowy. Chociaż nie, kiedyś brałem udział w biegu „Zwycięstwa”, ale to było bardzo dawno temu, jeszcze w poprzedniej epoce. Dzisiaj nawet dobrze się biegło, tylko przystawiło mi za mostem w Niżnej Łące. Myślę, że za rok będzie lepiej i mimo że zająłem

dopiero 37 miejsce, to jestem zachwycony.



TOMASZ GORCZYCA z Głowienki (2kije.pl): „Biegam, bo lubię” to tytuł radiowej audycji i powód dla którego startuję w biegu im. Ignacego Łukasiewicza. Zachęcam do udziału w tej i podobnych imprezach, dbajmy o własne zdrowie.

Wypowiedzi zebrała i fot. IP

Więcej o biegu na str. 36.

W następnym numerze rozmowa ze zwycięzcą zawodów Bogdanem Dziubą i najstarszym uczestnikiem Kazimierzem Grandą.



Z Bóbrki do Rogów

14 października br. odbył się XXVI Bieg Łukasiewicza „Ziemią Krośnieńską”. W biegu wzięło udział 52 zawodników, w tym tylko cztery kobiety.

Trasa (9 km) prowadziła spod Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce do Rogów. W tym roku została zmieniona ze względu na przebudowę mostu w Równem. W klasyfikacji generalnej pierwszy na metę, po 29 minutach i 54 sekundach, przybiegł Bogdan Dziuba (zawodnik SKB Stalowa Wola z nr 50). Pół minuty po nim pojawił się Ukrainiec, zawodnik LKB Rudnik - Viktor Starodubtsev, a trzeci był Hubert Wierdak (nr 30) z Korczyny (czas 31;10).

Wśród kobiet najlepsza była Anna Wojna z ULKS Lipinki (35;34), druga była Iwona Sulowska z LUKS Burza Rogi (39;19), a za nią przybiegła Gabriela Mróz (51;05).

Klasyfikacja była także prowadzona w odpowiednich kategoriach wiekowych: do 19 lat, 20-29, 30-39, 40-49, 50-59 i powyżej 60 lat. Najstarszym zawodnikiem zawodów był Kazimierz Granda (nr 13) z Jasła, który otrzymał także nagrodę w kategorii niepełnosprawnych.

Najlepsi zawodnicy otrzymali puchary i nagrody pieniężne, które wręczali: zastępca wójta Stanisława Gawlik i prezes LUKS Burza Rogi Wiesław Bałon.

Bieg zorganizowali Ludowo-Uczniowski Klub Sportowy Burza, Podkarpackie Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych w Rzeszowie, Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce, przy pomocy Ochotniczej Staży Pożarnej w Rogach. Zawody prowadził Tadeusz Majchrowicz, a nad organizacją czuwał Sławomir Szewczyk.

Szczegółowe wyniki z biegu: www.gokmp.net.



IP

